

# SAMORZĄDNOŚĆ.PL

GAZETA BEZPŁATNA | NR 108 | CZERWIEC 2026 | ISSN 2299-7008 | SAMORZADNOSC.PL

*4 czerwca 1989r.  
Dzień Wolności!*

**STOP SENT**

**STOP SENT**  
CZYLI KOSZTOWNY ABSURD

**SYSTEM KAUCYJNY**  
EKOLOGIA CZY BIZNES ZA MILIARDY?

**ŻOLIBORZ DLA**  
NIEPODLEGŁEJ

KAUCJA  
0,50 zł

KAUCJA  
0,50 zł

KAUCJA  
0,50 zł

BON  
NA ZAKUPY  
WAŻNY 30 DNI

**BON**  
DO WYKORZYSTANIA  
W TEJ SIECI  
WAŻNY 30 DNI

**Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wyraża sprzeciw wobec objęcia branży odzieżowej i obuwniczej systemem SENT oraz apeluje o pilny przegląd obowiązujących przepisów i wyłączenie sektora odzieżowego oraz obuwniczego z tego systemu.**

System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT) został stworzony jako narzędzie monitorowania przewozu tzw. towarów wrażliwych: przede wszystkim paliw, alkoholu, suszu tytoniowego oraz innych grup produktów szczególnie narażonych na wyludzenia podatkowe i działalność przestępczą. Mechanizm ten opiera się na obowiązku zgłaszania przewozów, bieżącego raportowania transportu oraz prowadzenia szczegółowej dokumentacji pod rygorem wysokich kar administracyjnych.

Rozszerzenie systemu SENT na branżę odzieżową i obuwniczą powoduje objęcie dodatkowymi obowiązkami tysięcy mikro, małych i średnich przedsiębiorstw prowadzących działalność handlową i produkcyjną, często w oparciu o rodzinny model biznesowy, lokalne targowiska, niewielkie hurtownie oraz drobne sieci dystrybucji.

Mazowiecka Wspólnota Samo-



ządowa podkreśla, że obecne rozwiązania zostały zaprojektowane dla dużych operacji logistycznych i walki z przestępczością podatkową, a nie dla legalnie działających mikrobiznesów funkcjonujących w sektorze handlu odzieżą i obuwiem.

W praktyce nowe przepisy oznaczają dla najmniejszych przedsiębiorców:

- wzrost kosztów prowadzenia działalności gospodarczej,
- konieczność ponoszenia dodatkowych kosztów administracyjnych i księgowych,
- obowiązek bieżącego raportowania przewozów,

- ryzyko wysokich kar finansowych także za błędy formalne,

- zwiększenie obciążeń biurokratycznych niewspółmiernych do skali działalności.

W ocenie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej system SENT w obecnym kształcie nie uwzględnia specyfiki branży odzieżowej i obuwniczej, która opiera się w dużej mierze na rozproszonym, drobnym handlu oraz działalności rodzinnych firm. Nakładanie na mikropodsiębiorców obowiązków właściwych dla dużych podmiotów transportowych może prowadzić do ograniczenia legalnej działalności gospodarczej, likwidacji

części małych firm oraz dalszego osłabienia lokalnego handlu.

Szczególnie niepokojące są możliwe skutki społeczne i gospodarcze dla mniejszych miejscowości i lokalnych wspólnot samorządowych, w tym:

- osłabienie lokalnej przedsiębiorczości,
- ograniczenie działalności rodzinnych firm handlowych i produkcyjnych,
- spadek aktywności gospodarczej na targowiskach i lokalnych rynkach,
- zmniejszenie liczby miejsc pracy w sektorach o niskiej barierze wejścia,

- pogorszenie sytuacji ekonomicznej wielu lokalnych społeczności.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zwraca uwagę, że walka z szarą strefą oraz nadużyciami podatkowymi nie może odbywać się kosztem legalnie działających mikro i małych przedsiębiorców, którzy stanowią fundament lokalnej gospodarki i rynku pracy.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa popiera postulaty środowisk przedsiębiorców oraz inicjatyw społecznych, w tym działań prowadzonych pod hasłem #Stop-SENT, dotyczące:

- wyłączenia branży odzieżowej i obuwniczej z systemu SENT,
- przygotowania nowelizacji ograniczającej zakres systemu wyłącznie do obszarów rzeczywiście wymagających nadzoru,
- ochrony mikro i małych przedsiębiorców przed nadmiernymi sankcjami administracyjnymi,
- wprowadzenia rozwiązań proporcjonalnych do skali prowadzonej działalności gospodarczej.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa apeluje o podjęcie pilnych działań legislacyjnych zmierzających do wyłączenia branży odzieżowej i obuwniczej z systemu SENT oraz skierowanie problemu do dalszych prac i konsultacji na poziomie krajowym, w tym w ramach Rady Gospodarczej przy Prezydencie RP.

**MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA**

## SZKOLENIE

### Jak zostać radnym, wójtem, burmistrzem?

Weź udział w szkoleniu dla przyszłych samorządowców

**Kiedy?**  
Od połowy września

**Informacje:**  
+48 505 132 580

**Zapisy mailem:**  
g.wysocki@mws.org.pl

Szkolenie ma charakter praktyczny i będzie je prowadzić zespół doświadczonych samorządowców, pod przewodnictwem Pawła Makucha (radnego miasta Pruszków, byłego prezydenta Pruszkowa).

Nasze szkolenia oprócz zwiększenia swojej wiedzy o samorządzie terytorialnym będą okazją do poznania wielu ludzi, którzy są od lat w samorządzie.

Informacje dotyczące naboru:

- Nabór rusza od 20 czerwca
- Należy przesłać swoje zgłoszenie na adres [g.wysocki@mws.org.pl](mailto:g.wysocki@mws.org.pl)
- Należy wypełnić i przesłać formularz zgłoszeniowy, który wysłamy po otrzymaniu maila
- Trzeba odbyć rozmowę kwalifikacyjną (nie dotyczy członków MWS)
- Trzeba wpłacić opłatę w wysokości 200 zł (nie dotyczy członków MWS, którzy mają uregulowane wpłaty członkowskie za rok 2026)
- Wszelkie informacje: Grzegorz Wysocki 505 132 580 (od 20 czerwca)

#### Szanowni Państwo,

Oddajemy w Państwa ręce 108. wydanie gazety *Samorządność* – numer szczególnie, bo powstający w czasie wielu wyzwań, ale także ważnych debat dotyczących przyszłości Polski lokalnej, bezpieczeństwa, gospodarki oraz demokracji obywatelskiej. Czerwiec to miesiąc symboliczny. Wracamy pamięcią do 4 czerwca 1989 roku – dnia, który otworzył Polsce drogę do wolności, odbudowy samorządności i społeczeństwa obywatelskiego. To właśnie wtedy rozpoczął się proces zmian, dzięki którym wspólnoty lokalne odzyskały realny wpływ na swoje sprawy. Dziś, po latach, warto przypominać, że wolność i demokracja nie są dane raz na zawsze. Wymagają odpowiedzialności, aktywności obywatelskiej i troski o dobro wspólne. W tym wydaniu wiele miejsca poświęcamy bezpieczeństwu lokalnemu oraz ochronie ludności. Rozmawiamy z osobami, które nie ograniczają się do teoretycznych dyskusji, lecz próbują budować konkretne rozwiązania dla samorządów i mieszkańców. Pokazujemy działania związane z obroną cywilną, przygotowaniem społeczności lokalnych na sytuacje kryzysowe oraz rolę współpracy



samorządów, organizacji społecznych i biznesu. Podejmujemy także tematy gospodarcze i społeczne. Analizujemy kontrowersje wokół systemu kaucyjnego i jego możliwy wpływ na mieszkańców oraz samorządy. Zastanawiamy się, czy nowe rozwiązania rzeczywiście służą ekologii, czy też mogą stać się kolejnym mechanizmem przerzucania

kosztów na obywateli. Publikujemy także wywiady i komentarze dotyczące sytuacji politycznej, gospodarczej oraz przyszłości samorządów. Pokazujemy różne punkty widzenia i zachęcamy do debaty o sprawach ważnych dla mieszkańców Mazowsza i całej Polski. Samorządność od początku swojego istnienia pozostaje miejscem rozmowy o Polsce lokalnej – tej najbliższej mieszkańcom, budowanej przez samorządowców, społeczników, przedsiębiorców i aktywnych obywateli. Dziękuję wszystkim autorom, rozmówcom, partnerom oraz Czytelnikom za współtworzenie tej przestrzeni dialogu. Życzę Państwu inspirującej lektury oraz spokojnego, bezpiecznego początku lata.

Z pozdrowieniami,  
**PAWEŁ DĄBROWSKI**  
Redaktor naczelny  
[p.dabrowski@mpgmedia.pl](mailto:p.dabrowski@mpgmedia.pl)  
[www.samorzadnosc.pl](http://www.samorzadnosc.pl)

Już za trzy lata odbędą się wybory samorządowe. To czas gdzie warto się zastanowić czy chcę włączyć się w działanie na rzecz mojej małej ojczyzny. Jeśli chcesz się zaangażować to Mazowiecka Wspólnota Samorządowa (MWS) proponuje szkolenie gdzie poznasz kompetencje

szczebli samorządowych, czym zajmuje się radny, wójt czy starosta. Poznasz zasady ordynacji wyborczej. Wreszcie przeszkolimy cię jak przeprowadzić skuteczną kampanię wyborczą.

Spotkania będą odbywać się raz na dwa miesiące w trybie zdalnym i stacjonarnym.

# Chcemy więcej niż tylko obecności – chcemy realnego wpływu

Rozmowa z prezesem  
Mazowieckiej Wspólnoty  
Samorządowej Dariuszem  
Kacprzakiem

**Julia Gawrońska: Minęło już kilka miesięcy od objęcia przez Pana funkcji prezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Jak ocenia Pan ten czas?**

Dariusz Kacprzak: To był okres intensywnej pracy i – co ważne – wprowadzania realnych zmian, choć nie wszystko idzie tak szybko jakbym chciał.

Przed wszystkim trwa ustawianie na nowo kwestii organizacyjnych i wzmacnianie współpracy w ramach Zarządu oraz z powiatowymi strukturami MWS. Nowa koncepcja funkcjonowania Zarządu WSPÓLNOTY powoduje, że każdy z członków ma swoje zadania i przyglądamy się kto jak je realizuje, a w razie potrzeby motywujemy, pomagamy.

Nowy Zarząd pracuje tak, by widać było większą aktywność organizacji w terenie i częstszych spotkaniach z lokalnymi strukturami. W ostatnich miesiącach skupiliśmy się na odbudowie energii w organizacji i zwiększeniu zaangażowania – nie tylko członków władz, ale całego środowiska. Świetną robotę robi tutaj Wiceprezes Grzegorz Wysocki, który poświęca wiele swojego czasu na byciu w terenie, budowę nowych struktur i pozyskiwanie nowych ludzi dla WSPÓLNOTY.

**JG: Jakie są dziś najważniejsze priorytety WSPÓLNOTY?**

DK: Nasze cele są niezmiennie w sensie wartości – ale zmienia się ich operacjonalizacja. Wciąż chodzi o wzmacnianie samorządności, aktywizację mieszkańców i obronę interesu lokalnych społeczności. To fundament działalności MWS.

Najbliższy czas ma kilka priorytetów. Budowa struktur i przygotowywanie ich do wyborów do Sejmiu Mazowieckiego, przygotowanie strategii społeczno-politycznej, co już się dzieje, i za co odpowiada bardzo zdolny samorządowiec Starosta Remigiusz Górniak, unifikacja stosowania nazwy organizacji tak by wzrosła jej rozpoznawalność na całym Mazowszu, za co ja odpowiadam, przygotowanie kampanii wizerunkowej organizacji, gdzie koordynacją tego zajmować się będzie radny Kamil Ciepieńko – to część organizacyjno-polityczna.

Na drugim biegunie naszych priorytetów jest działalność merytoryczna. Bezpieczeństwo lokalne, kwestie rozwojowe mikroregionów oraz kwestie społeczne, to oś naszych działań i wydarzeń. Dokła-



dam do tego integrację środowisk samorządowych wokół konkretnych projektów, takich jak fora czy debaty regionalne. Tutaj na szczególną uwagę zasługuje Konferencja dotycząca ochrony ludności w Nowym Dworze, zorganizowana przez naszych członków: Sebastiana Kościkiewicza, Monikę Przychodzką i Adriana Grzegorzcyka. Odbyło się też doskonałe spotkanie w Howie z prof. Antonim Dudkiem oraz Bartłojem Radziejewskim, które było debatą publiczną (udział wzięło około 100 osób) na temat „Polskiej Racji Stanu”, a które w imieniu MWS oraz we współpracy ze Stowarzyszeniem Ziemi Łowickiej organizował Wiceprezes Mariusz Ambroziak. Warto też wspomnieć o współorganizacji przez nas wraz z Ambasadą Kanady konferencji o cyberbezpieczeństwie – ludzie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej mają wiedzę i kompetencje by takie rzeczy organizować.

**JG: W mediach społecznościowych MWS widać wyraźnie większą aktywność. To element szerszej strategii?**

DK: Zdecydowanie tak. Komunikacja jest dziś kluczowa. Nasze profile – szczególnie na Facebooku – stały się platformą nie tylko informacyjną, ale też opiniotwórczą.

Informujemy o działaniach, komentujemy bieżące sprawy, ale też budujemy wspólnotę wokół idei samorządności, bezpieczeństwa i racjonalizmu politycznego.

To ważne, bo chcemy być bliżej ludzi. Pokazywać, że MWS to nie tylko struktura polityczna, ale środowisko zaangażowanych obywateli.

W zakresie komunikacji mamy jeszcze sporo do zrobienia. Czekamy na powrót naszej rzeczniczki Żanety Dąbrowskiej, która przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, a wraca z nową energią do działania w czerwcu.

**JG: A jak efekty pierwszych miesięcy oceniają inni uczestnicy sceny politycznej?**

DK: Oczywiście opinie są różne – i to naturalne. Część środowisk docenia naszą konsekwencję, powrót do aktywności programowej. Inni patrzą na nas z rezerwą, bo MWS zawsze była formacją niezależną i nie wpisywała się w prosty podział polityczny.

Z naszych obserwacji wynika jednak, że rośnie zainteresowanie współpracą – szczególnie na poziomie lokalnym. A to dla nas ważniejszy sygnał niż deklaracje polityczne, choć i z tymi mamy do czynienia.

Nie ukrywamy, że obecnie toczą się rozmowy pomiędzy naszymi samorządowcami a Polskim Stronnictwem Ludowym o możliwości budowy wspólnej listy w wyborach do parlamentu, a później być może i list samorządowych. Dziś, za wcześnie jest mówić czy coś z tego wyjdzie. Po ostatnich naszych aktywnościach w startach do parlamentu, spokojniej podchodzimy do tematu. Wychodzimy z założenia, że my nic nie musimy, możemy, a najważniejsze dla nas jest by brać udział w działalności na rzecz lokalnego samorządu i to w taki sposób by dalej budować markę WSPÓLNOTY. A pamiętajmy, że akurat w pracy na rzecz lokalnego samorządu mamy ogromny atut – doświadczenie, wiarygodność i autorytet naszego radnego Sejmiu Woj. Mazowieckiego – Honorowego Prezesa MWS Pana Konrada Rytle.

**JG: Wspomniał Pan o przyszłości – trwają prace nad strategią wyborczą?**

DK: Tak, i to jeden z naszych kluczowych projektów. Przygotowujemy strategię wyborczą, która będzie oparta na realnych potrzebach mieszkańców Mazowsza, a nie na centralnych sporach politycznych.

Chcemy postawić na silnych

kandydatów lokalnych, ludzi znanych w swoich społecznościach. Naszą przewagą zawsze była bliskość z mieszkańcami – i to chcemy wykorzystać. O szczegółach nic więcej nie mogę powiedzieć – to pozostanie tajemnicą zespołu, który odpowiada za strategię.

**JG: Pojawiły się też informacje o możliwej zmianie lub unifikacji nazwy. Co to oznacza?**

DK: To element szerszego procesu porządkowania i budowania tożsamości. Nazwa organizacji musi być nośnikiem jej idei i celów – jasnym komunikatem dla wyborców.

Dziś pracujemy nad tym, by była bardziej czytelna, spójna, rozpoznawalna. To nie jest kosmetyka, tylko część strategii – bo marka polityczna ma znaczenie. Nie oznacza to jednak odejścia od nazwy Stowarzyszenia jakim jest Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

**JG: Na koniec – jak widzi Pan Mazowiecką Wspólnotę Samorządową za rok?**

DK: Za rok jako organizację ekspercką. Za dwa lata jako organizację społeczną. Za trzy jako organizację mocnych liderów. Za cztery jako poważną siłę polityczną na Mazowszu.

## SENT dla odzieży i obuwia, przedsiębiorcy mówią o absurdzie i nadmiernej biurokracji

### System stworzony do walki z mafiami, dziś kontroluje przewóz kurtek i butów

Rozszerzenie systemu SENT na branżę odzieżową i obuwniczą wywołało falę oburzenia wśród przedsiębiorców w całej Polsce. Właściciele małych sklepów, rodzinnych hurtowni, kupcy targowiskowi i Polscy producenci alarmują, że państwo potraktowało ich jak potencjalnych przestępców podatkowych, nakładając obowiązki stworzone pierwotnie do monitorowania paliw, alkoholu czy innych towarów wrażliwych. Dziś ten sam system ma śledzić transport obuwia i odzieży przewożonych między magazynem a lokalnym sklepem. Dla wielu przedsiębiorców to symbol całkowitego oderwania przepisów od rzeczywistości gospodarczej.

### Częściowe ustępstwa rządu nie rozwiązują problemu

Choć po protestach Ministerstwo Finansów zdecydowało się na częściowe ustępstwa i wprowadziło wyłączenia dla części najmniejszych sprzedawców targowiskowych, przedsiębiorcy podkreślają, że są to jedynie kosmetyczne poprawki. Problem pozostaje ten sam: ogromna biurokracja, wysokie ryzyko kar i kolejne obowiązki administracyjne nakładane na firmy, które już dziś walczą z rosnącymi kosztami działalności, inflacją i konkurencją zagranicznych platform sprzedażowych.

### Przedsiębiorcy pytają: gdzie tu realne zagrożenie dla państwa?

Największe emocje budzi absurdalność nowych regulacji. System SENT powstał po to, aby walczyć z mafiami VAT-owskimi i nielegalnym obrotem paliwami czy chemikaliami. Tymczasem dziś obowiązek zgłaszania transportów obejmuje także zwykłe dostawy odzieży i obuwia między legalnie działającymi firmami. Przedsiębiorcy pytają wprost: gdzie jest realne zagrożenie dla budżetu państwa w przewozie kilku paczek dziecięcych kurtek albo obuwia sportowego?

Branża wskazuje również na całkowity brak proporcji między ryzykiem a sankcjami. Nawet drobny błąd formalny np. złe wpisany numer transportu, spóźnione zgło-



zenie czy pomyłka w dokumentacji, może oznaczać wielotysięczne kary finansowe. W praktyce właściciel małego sklepu musi dziś poświęcać czas na wypełnianie skomplikowanych obowiązków administracyjnych zamiast prowadzić sprzedaż i rozwijać firmę. Dla mikroprzedsiębiorców, którzy często działają bez rozbudowanych działów księgowych czy prawnych, oznacza to dodatkowe koszty, stres i realne zagrożenie dla płynności finansowej.

### SENT osłabia konkurencyjność polskich firm

Ekspertki zwracają uwagę, że rozszerzenie SENT na odzież i obuwie może przynieść odwrotny efekt od deklarowanego. Zamiast uszczelniać system podatkowy, przepisy zwiększają koszty legalnego biznesu i osłabiają konkurencyjność polskich przedsiębiorców wobec wielkich zagranicznych platform e-commerce, które dysponują ogromnym zapleczem administracyjnym i logistycznym. Małe rodzinne

firmy nie mają takich możliwości dla nich każdy dodatkowy obowiązek oznacza kolejne godziny pracy i kolejne wydatki.

Kolejnym problemem jest chaos interpretacyjny. Przedsiębiorcy wskazują, że przepisy są niejasne, a klasyfikacja towarów budzi wiele wątpliwości. W praktyce firmy często nie wiedzą, które produkty wymagają zgłoszenia, a które są wyłączone z obowiązku. To tworzy atmosferę niepewności i strachu przed kontrolami oraz karami nakładanymi za nieumyślne błędy.

### Mikroprzedsiębiorstwa jako fundament bezpieczeństwa ekonomicznego

Coraz częściej podnoszony jest również argument bezpieczeństwa ekonomicznego państwa. W aktualnej sytuacji geopolitycznej każda nadregulacja prowadząca do osłabienia lub upadłości mikroprzedsiębiorstw może mieć znacznie poważniejsze

konsekwencje niż tylko problemy pojedynczych firm. To właśnie mikro i małe przedsiębiorstwa są realnym filarem bezpieczeństwa ekonomicznego polskich rodzin oraz lokalnych społeczności (stanowią przecież prawie 50% Polskiego PKB!). Zapewniają miejsca pracy, stabilność dochodów i utrzymują lokalny handel w mniejszych miastach i miejscowościach.

Ich osłabianie poprzez nadmierną biurokrację i kolejne obowiązki administracyjne może prowadzić do pogłębiania frustracji społecznej, destabilizacji sytuacji społeczno-politycznej oraz dalszego osłabienia klasy średniej, która od lat stanowi fundament stabilności państwa.

### Szerokie wsparcie samorządów i organizacji przedsiębiorców

Protest przeciwko SENT nie jest wyłącznie głosem jednej branży. Sprzeciw wobec nowych regulacji szeroko wspierają środowiska samorządowe, organizacje przedsiębiorców i przedstawiciele sektora MSP. Samorządowcy alarmują, że kolejne obciążenia administracyjne uderzają przede wszystkim w lokalny handel i małe rodzinne firmy funkcjonujące w mniejszych miejscowościach oraz na targowiskach. Coraz częściej padają też pytania, jak nowe przepisy mają się do wielokrotnie zapowiadanej deregulacji gospodarki i wsparcia dla polskich przedsiębiorców.

### Czego oczekują przedsiębiorcy?

Przedsiębiorcy nie domagają się przywilejów. Oczekują jedynie racjonalnych i proporcjonalnych przepisów. Ich głównym postulatem pozostaje wyłączenie odzieży i obuwia z systemu SENT albo ograniczenie monitoringu wyłącznie do importu towarów spoza Unii Europejskiej. Branża apeluje również o uproszczenie procedur i złagodzenie kar za błędy formalne. Zdaniem protestujących państwo powinno koncentrować się na walce z rzeczywistymi nadużyciami, a nie przerzucać ciężar kolejnej biurokracji na tysiące legalnie działających polskich firm.

ADRIAN GRZEGORCZYK, KATARZYNA PL,  
TOMASZ STANKIEWICZ

## Pozegnanie Krzysztofa Piesiewicza (1945-2026). Wielki twórca, obrońca pokrzywdzonych

Najpierw w stanie wojennym bronił jako adwokat przed sądem robotników organizujących strajki w Ursusie i Hucie Warszawa. do czego nie kwapiły się wcale wystrzegające się polityki tuzy rodzimej palestry. Później na kanwie tych doświadczeń stworzył scenariusz reżyserowanego przez Krzysztofa Kieślowskiego "Bez końca" - pierwszego uczciwego i wciąż najdoskonalszego filmu o tamtych trudnych czasach.

Kiedy w trakcie procesu zabójców ks. Jerzego Popiełuszki w początkach 1985 roku nad Toruniem, gdzie zebrał się sąd, kołowały milicyjne helikoptery - w sali rozpraw mec. Krzysztof Piesiewicz odważnie reprezentował stronę pokrzywdzoną. Nie było jeszcze wtedy wiadomo, w jakim

kierunku potoczy się historia. Również później dbał o jej autentycznych bohaterów, m. in. jako pełnomocnik pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, zabiegający o przywrócenie mu dobrego imienia.

Renesansowa mnogość talentów, jaka zawsze go cechowała, sprawiała, że wydawał się łączyć z pozoru nie przystające do siebie światy: walki polskich robotników i tradycji nieugiętości adwokatury, obowiązki polskiego inteligenta w duchu Stefana Żeromskiego pojmowane - z otwartością filmowca, podejmującego uniwersalne tematy.

Jego filmy wzbudzały wielkie zainteresowanie nawet w Chinach, u schyłku życia zasięgał mojej rady w sprawie mającej się tam ukazać jego biografii. Kryty-

cy filmowi z Japonii doszukiwali się nawet wpływu tamtejszej duchowości i wierzeń na wątek uprzączywego pojawiania się w "Bez końca" postaci zmarłego praw-



nika, męża głównej bohaterki. Chociaż wiemy, że nie tym się inspirowali się reżyser Kieślowski ani scenarzysta Piesiewicz, ich dzieła trafiały bezbłędnie do ludzi różnych kultur. Chociaż "Dekalog", co oczywiste, wyrastał z tej chrześcijańskiej. "Krótki film o zabijaniu", gdzie scenarzysta wykorzystał swoje adwokackie doświadczenia, w znacznej mierze złagodził podejście Polaków do kary śmierci zgodnie z papieskim stanowiskiem Jana Pawła II w tej trudnej kwestii. "Krótki film o miłości", opowiadający historię młodego listonosza-podglądacza i obserwowanej przez niego przez lunetę artystki, stał się zapewne najbardziej udaną polską love story. Cykl "Trzy kolory" poruszał tematy wolności i odpowiedzialności, winy i kary.

W wolnej Polsce, w której pokojowym, bez przemocy wywalczeniu miał swój udział mec. Piesiewicz, zasiadał przez kilka kadencji w Senacie. Przewodniczył też radzie programowej telewizji publicznej w najlepszych dla niej czasach. Drzwi jego domu na Żoliborzu pozostawały otwarte. Za nadmierną ufność okazywaną innym zapłacił wysoką cenę, gdy stał się ofiarą szantażu i nagonki brukowej prasy. Niczego nie czynił dla zaszczytów ani splendoru, nie trzeba go jednak było namawiać do podejmowania obowiązków w życiu publicznym. Mecenas i artysta, uosabiał najlepsze tradycje polskiego inteligenta. Będzie go nam bardzo brakować.

## Przeczuwaliśmy, że wygramy. Nie wiedzieliśmy, jak bardzo Przeważały pozytywne emocje

Z Mariuszem Ambroziakiem, organizatorem kampanii "S" na Ochocie i w Ursusie przed 4 czerwca 1989 r, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, rozmawia Łukasz Perzyna

**- Jak rozumiem, propozycja, żeby zajął się Pan kampanią Komitetu Obywatelskiego Solidarności przed 4 czerwca 1989 r. na Ochocie i w Ursusie nie stanowiła dla Pana wielkiego zaskoczenia, skoro przedtem organizował Pan protesty w ursuskich Zakładach Mechanicznych i tam współtworzył nielegalne jeszcze wtedy struktury związkowe?**

- Przed czerwcowymi wyborami parlamentarnymi byłem osobście odpowiedzialny za kampanię na terenie Ursusa i na niej się skupiłem, ale okręg wyborczy obejmował wtedy również Ochotę, Włochy i liczne miejscowości podwarszawskie. Wiadomo, jak wtedy wyglądała perswazja przedwyborcza, internetu przecież jeszcze nie było, przynajmniej w użyciu powszechnym. Główny nośnik kampanii stanowiły bezpośrednie spotkania. Gromadziły nawet i kilka tysięcy ludzi, jak w parku w Ursusie. Zapamiętałem też doskonałą atmosferę mitingów w zakładach pracy, czy w szkole w Brwinowie. Choć tam wydawało się najpierw, że nie mamy szczęścia i należy liczyć się z kląpą spotkania, bo okazało się, że nasz kandydat do Sejmu Zbigniew Janas się przeziębził tak mocno, że po prostu nie był w stanie mówić.

**- Ale pomimo to spotkania w Brwinowie nie odwołaliście? Jak przebiegał miting przedwyborczy bez kandydata, bo trudno sobie to wyobrazić?**

- Odczytałem tam przesłanie od kandydata, spisane przez niego odręcznie.

**- I ludzie nie marudzili?**

- Proszę sobie wyobrazić, że nie, taki wtedy był niezwykle klimat ten naszej niepowtarzalnej kampanii. Wysłuchali tego, co im odczytałem i zwyczajnie zaczęła się dyskusja.

**- Jednak kampania nie sprowadzała się wyłącznie do spotkań, bo na nie przychodziły głównie ludzie mocno polityką zainteresowani?**

- Mieliśmy przygotowane na użytek kampanii gazetki z czym po kilkunastu latach funkcjonowania niezależnego obiegu nie było problemu. I oczywiście ulotki. Plakaty, w tym również te powszechnie jeszcze dzisiaj znane jak ten z budzikiem: "Nie śpij, bo Cię przegłosują". Na sam koniec pojawił się plakat z szeryfem, z Gary Cooperem i to on stał się trwałym symbolem tamtych wyborów. I oczywiście instrukcje, jak zagłosować prawidłowo,

żeby nasz wybór okazał się ważny. Wszędzie wieszano plakaty, na murach, na płotach, przyklejone zwykłym klejem. Zasada najprostsza: wiadro, pędzel, woda, mąka.

**- Ze Zbigniewem Janasem, który ostentacyjnie 4 czerwca osiągnął imponujące poparcie prawie 82 proc wyborców w okręgu, znaleźcie się wcześniej z Solidarności Ursusa, co jak rozumiem współpracę ułatwiało?**

- W tym czasie byłem sekretarzem Solidarności w Zakładach Mechanicznych Ursus, a Janas był tam przewodniczącym komisji zakładowej, pozostał nim jeszcze przez pewien czas po wyborze na posła. Ale oczywiście tylko we dwóch tej kampanii nie robiliśmy. Bezcenne okazało się zaangażowanie Marka Jarońskiego, który w Ursusie był szefem Rady Pracowniczej a przy tym doskonałym kompanem, a także członkiem RKW Mazowsze. Stanisław Karpezo, Mariusz Szulecki, Bogdan Bujak czy Stanisław Piecyk przenieśli sztandar Solidarności przez najtrudniejsze lata. Na Ochocie w 1989 r. koordynowali kampanię Witold Sielewicz i Tadeusz Szumowski. Sztab mieścił się przy Grójeckiej 138. Warto przypomnieć, że nie tylko Janasowi kampanię prowadziliśmy. Również trzem kandydatom do Senatu z okręgu warszawskiego: Annie Radziwiłł, Witoldowi Trzeciakowskiemu i Władysławowi Findeisenowi.

**- Jeśli wybiec znowu w przyszłość, to efekt okazał się pełnym sukcesem, bo wszyscy czworo zostali wybrani już w pierwszej turze głosowania, to kandydaci oficjalnych ugrupowań musieli stanąć do powtórki 18 czerwca, rywalizując między sobą o mandaty zawczasu dla nich zarezerwowane?**

- Sukces okazał się oczywisty, ale najpierw na samym początku kampanii trzeba było podpisy zebrać. Biuro mieliśmy w samym centrum Ursusa niedaleko kościoła św. Józefa i właśnie pod kościołami te podpisy zbieraliśmy. Z salko katechetycznej wypożyczyliśmy stoły i krzesła. I rozsiedliśmy się z listami poparcia dla naszych kandydatów. Kiedy ludzie wychodzili po mszy w niedzielę, ustawiali się do nas w kolejce, żeby je podpisać. W żadnych potem wyborach w nowej Polsce tak nie było.

**- Ale nie na siedzeniu kampania polegała?**

- Odbywaliśmy mnóstwo spotkań, ludzie bardzo chętnie i masowo w nich uczestniczyli. Dodatkowy magnes, który ich przyciągał, stanowiła obecność znakomitych artystów, powszechnie rozpoznawalnych. Jerzy Zelnik, Daniel Olbrychski czy Marian Opania sami

nie kandydowali ale wspierali przedstawicieli Solidarności.

**- O co ludzie pytali?**

- Interesowały ich przyszłe rozliczenia za stan wojenny i inne komunistyczne zbrodnie, trzeba przecież pamiętać, że kampania toczyła się w niespełna pięć lat po zamordowaniu Księdza Jerzego Popiełuszki przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Wiele pytań dotyczyło poziomu życia i perspektyw gospodarki, byliśmy wtedy w czasie wielkiej inflacji i wielkiej emigracji, wiadomo, ilu ludzi wyjechało z kraju w latach 80. Uczestnicy spotkań wyrażali niepokój, czy nie powtórzy się u nas 1956 rok na Węgrzech czy 1968 r. w Czechosłowacji. Wiadomo, że byliśmy wtedy otoczeni kordonem państw komunistycznych: ZSRR, NRD, Czechosłowacji.

**- Z których żadne dziś nie istnieje w ówczesnym kształcie... Ale wtedy mało kto się spodziewał podobnego finału? Czy było tak, że lęk przeważał?**

- Dużo mocniej czuło się pozytywne emocje. To one wtedy przeważały. Ludzie nie znali oczywiście szczegółów przyszłych rozstrzygnięć, ale wyrażali przekonanie, że te wybory otwierają nowe perspektywy. Na spotkaniach pojawiały się wszystkie grupy wiekowe i społeczne. Od licealistów po emerytów. Przychodzili robotnicy i studenci.

**- Co budziło w nich najwięcej wątpliwości?**

- Wypytywali, dlaczego nie kandyduje Zbigniew Bujak, podobnie we Wrocławiu wiele pytań dotyczyło Władysława Frasyniuka. I słyszeli odpowiedź, że podobnie nie ubiega się o mandat Lech Wałęsa, bo przecież ktoś musi zostać w Solidarności i dalej Związek prowadzić. Wtedy Solidarność osiągnęła szczyt swojej politycznej potęgi, nawet jeśli liczba jej członków nie dorównywała tej z lat 1980-81 kiedy to Związek był naprawdę dziesięciomilionowy. Ponowna rejestracja NSZZ "S" pociągała za sobą odzyskanie dawnych siedzib albo przyznanie w zamian nowych. W Ursusie to były te same pokoje, zwrócone sztandary, pieczętki. Składałem wtedy do dyrektora zakładów, Antosika kolejne pisma o zwrot odebranego po 13 grudnia 1981 r. majątku związkowego. Ale przecież nie o biurokrację chodziło. Powszechnie spotykaliśmy się z wyrazami sympatii ze strony zwyczajnych ludzi. Nasze cegiełki same się sprzedawały, tak to można ująć - jak wiadomo to była ówczesna forma finansowania kampanii wyborczej.

**- W którym momencie zorientował się Pan, że wynik wyborów okaże się**



**taki... jaki zapisano później w podręcznikach historii?**

- Mieliśmy poczucie, że wygramy. Nie wiedzieliśmy z góry, jak bardzo. Wtedy nie było ciszy wyborczej. Mobilizowaliśmy ludzi aż do samego końca. Jeszcze w niedzielę wyborczą o trzydzieści metrów od drzwi punktu wyborczego przekonywaliśmy do głosowania, oczywiście grzecznie i nie za głośno, stosownie do powagi chwili. Kiedy patrzy się na ówczesną frekwencję, z dzisiejszej perspektywy wiemy, że nie była rekordowa: 63 proc. Ale w niczym to nie umniejsza wagi tamtego historycznego zwrotu. Niemal wszyscy przecież z tych, co zagłosowali robili to po raz pierwszy w warunkach, gdy uczciwie liczone głosy.

**- I tego trzeba było pilnować?**

- Dopiero wtedy, w trakcie wspólnego zliczania wyników z poszczególnych komisji wyborczych przekonaliśmy się jakie są rozmiary zwycięstwa Solidarności. I że nic nie będzie już dokładnie takie jak przedtem, czego wcale nie żalowano. Ci, którzy poszli na tamte wybory i poparli tak jednoznacznie kandydatów Komitetu Obywatelskiego "S" mieli, czasem pierwszy raz w życiu, po-

czucie wpływu na los Polski, na życie publiczne.

**- Wspomniał Pan o sumowaniu wyników już po zamknięciu urn. Żeby obudzić się w nowej Polsce, trzeba było najpierw noc zarwać?**

- W kampanię przed 4 czerwca zaangażowało się mnóstwo ludzi. Wszyscy byli wolontariuszami. Oczywiście, że tamta noc pozostała dla nich bezsenna. Symbolem na skalę całej Polski stała się dawna kawiarnia na MDM "Niespodzianka", bo tam mieścił się sztab warszawski, przychodzili zagraniczni dziennikarze ale też kandydujący wtedy z poparciem Solidarności Gustaw Holoubek czy Andrzej Łapicki. I Zbigniew Hołdys Komitetu Obywatelskiego wówczas wspierał. Kontrkandydatów ze strony rządowej nawet się nie zapamiętywało, poza wyjątkami, bo na pewno symbolicznie stało się, że w Śródmieściu Warszawy Andrzej Łapicki pokonał samego Jerzego Urbana, postaciującego propagandę stanu wojennego. Jednak w powszechnym przekonaniu nie tyle o pogięcie komunistów wtedy chodziło, lecz o lepszą Polskę i związaną z tym nadzieję. Zapamiętałem z tamtej kampanii dobre relacje między ludźmi.

# Kryzys? Nie taki diabeł straszny. Wiceprezes NBP gościem MWS

Po ataku USA i Izraela na Iran ośrodki analityczne zmieniają prognozy, dotyczące wzrostu gospodarczego, obrotów handlu i inflacji. Co to oznacza dla Polski? O różnych wariantach rozwoju sytuacji mówił w Klubie Gospodarczym Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej jej gość, członek zarządu Narodowego Banku Polskiego Rafał Sura.

Żyjemy w czasach, tak je nazwijmy, turbulentnych - przyznał zastępca Adama Glapińskiego. Najpierw wiele prognoz uczynił nieaktualnymi globalny kryzys z 2008 r. niekiedy określany mianem upadłego wtedy Lehman Brothers. Z kolei w 2020 r. nadeszła pandemia koronawirusa, podobnie w skali światowej. Zaś w dwa lata później wybuchła wojna w Ukrainie spowodowana agresją Rosji, również o oczywistych następstwach dla gospodarki.

Wygłaszający wprowadzenie do dyskusji autor książek o geopolityce Robert Kuraszkiewicz wskazał, że gość Klubu Gospodarczego od lat dysponuje dostępem do najcenniejszych danych finansowych: zanim został wiceprezsem NBP, zasiadał bowiem w Radzie Polityki Pieniężnej. Członek zarządu polskiego banku centralnego Rafał Sura wskazał na podobieństwa omawianych kryzysów, ale też różnice między nimi. Zasadnicza dotyczy cen węglowodorów: ropy naftowej i gazu ziemnego. Po kremłowskiej inwazji na naszego sąsiada jeszcze w 2022 r. wzrosły one wedle wyliczeń Międzynarodowego Funduszu Walutowego o 40 proc. Co stanowiło ogromny szok. Obecny kryzys ma inną skalę. Dziś bowiem zarówno MFW jak inne ośrodki prognostyczne zakładają, że nawet z końcem czerwca teraźniejszy szok wygaśnie.

Obecny kryzys dotyczy w porównaniu do poprzedniego - całego łańcucha dostaw, które wtedy zostały przerwane, jak w wypadku półprzewodników z Tajwanu. Wzrosły też wówczas ceny frachtu.

Odmierna jest teraz sytuacja na rynku pracy w Polsce. W marcu dynamika wzrostu płac w sektorze przedsiębiorstw wyniosła 6,6 proc przy odczycie inflacji 3 proc. W granicach celu inflacyjnego. W 2023 r. inflacja w Polsce mierzona rok do roku wyniosła 18,4 proc.

Po agresji Rosji na Ukrainę waluty naszego regionu uległy osłabieniu. Następował odpływ kapitałów, bo inwestorzy zastanawiali się, jak dalej ten konflikt może się rozwijać i rzutować niekorzystnie na ich interesy.



Czy obecny kryzys tak jak wtedy wywołał wzrost inflacji?

Rząd stabilizuje rynek paliw. Nie znamy jeszcze efektu drugiej rundy - czy ich podwyższone ceny przełożą się na inne towary i usługi. Jednak z analiz wynika, że taki efekt drugiej rundy może nastąpić.

W związku z sytuacją globalną perspektywy wzrostu w średnim okresie są bardzo ograniczone. Określając je wskaźnik wzrostu znajduje się na poziomie najniższym od 11 miesięcy.

Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego zawirowania powinny wygasnąć w drugiej połowie roku. Globalny wzrost prognozowany na 3,1 proc w optymistycznym wariantcie - obniży się zapewne do 2 proc. przy założeniu, że ceny ropy naftowej kształtować się będą na poziomie ok. 120 dol. za baryłkę. W wariantcie optymistycznym zeszyłyby do 82 dol.

W strefie euro w I kwartale br. wzrost gospodarczy ograniczał się do 0,4 - 0,8 proc. Załamanie następuje w przemyśle i produkcji budowlano-montażowej. Usługi jeszcze się trzymają.

W Niemczech z miesiąca na miesiąc pogarszają się nastroje konsumentów. Eksport, od wielu lat siłą napędową niemieckiej gospodarki - stoi w miejscu. Wzrost na razie wynosi ok. 0,4 proc co oznacza, że w mniej korzystnej perspektywie Niemcy mogą popaść w stagnację. A to z kolei źle wróży naszej gospodarce, skoro pozostajemy dla nich głównym partnerem handlowym.

W Stanach Zjednoczonych natomiast wzrost wynosi 2,1 proc, jego utrzymaniu sprzyja luzowaniu polityki pieniężnej przez FED (rezerwę federalną, tamtejszy odpo-

wiednik banku centralnego). USA mają jednak własną ropę i gaz. Wygasają też negatywne skutki ceł, w nagłym trybie wprowadzonych przez Donalda Trumpa.

Zaś gospodarka chińska ma się dobrze - wzrasta na poziomie 5 proc, chociaż nie takim, jak jeszcze niedawno, kiedy produkt krajowy brutto zwiększał się tam nawet o 8 proc rocznie. Chiny to wciąż gospodarka wschodząca, chociaż nie wiemy, czy jeśli konflikt na Bliskim Wschodzie się przedłuży - utrzym-

ma się wysoki poziom chińskiego eksportu.

Czy usłyszycie wreszcie coś optymistycznego? - chciał wiedzieć Mariusz Ambroziak, wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej i przedsiębiorca. Chociaż pytanie zadał raczej gościowi z NBP, pierwsza odpowiedź padła z sali.

- Tak, to, że utrzymujemy wzrost gospodarczy - wskazał menedżer Robert Małłek, który wcześniej pracował dla polskiej firmy w Pakistanie, a więc niedaleko od epicentrum obecnego gorącego konfliktu.

Potwierdził to, przytaczając statystyki i prognozy wiceprezes Narodowego Banku Polskiego Rafał Sura. W pierwszym kwartale i jeśli liczyć rok do roku, nasza gospodarka wzrosła bowiem o 3,5 proc a prognoza na cały rok 2026 r. przewiduje, że urośnie o 3,9 proc. Przy 3,6 proc w roku ubiegłym. Gość z NBP przyznał wprawdzie, że to, co się dzieje w świecie, nakazuje rewidowanie optymistycznych prognoz, ale zaznaczył też, że dynamika płac pozostaje zachęcająca. Chociaż liczba etatów w sektorze przedsiębiorstw zmniejszyła się o 0,9 proc. Za to ceny dóbr konsumpcyjnych w Polsce na razie kształtują się na stabilnym poziomie.

Nawet jeśli podobnej makroekonomicznej oceny nie potwierdza nasze doświadczenie z codzien-

nych wizyt w Lidlu czy Biedronce - zawsze to kolejna przesłanka do optymizmu. Oczywiście wyłącznie na miarę kryzysowego czasu. Podobnie jak fakt, że Polska niedawno dołączyła do grona 20. największych gospodarek świata.

Niepokoja za to fakt, że zaliczamy się także do grona państw, które największą część produktu krajowego brutto przeznaczają na wydatki publiczne (57 proc). W Europie pod tym względem przed nami są tylko Włochy, Finlandia, Austria i Francja. Wyprzedziliśmy już nawet Niemcy i Szwecję, a więc kraje znane z rozbudowanej polityki socjalnej. Równocześnie, co nieuniknione, przeznaczac musimy w istniejącej sytuacji ogromne nakłady na modernizację sił zbrojnych. Co roku trzeba też wspomagać Narodowy Fundusz Zdrowia. Za to środki z Krajowego Planu Odbudowy po ich odblokowaniu w wyniku zmiany z 15 października 2023 r. pracują na rzecz polskiej gospodarki.

Na pytanie menedżera Roberta Małłka o możliwość rychłego wprowadzenia euro wiceprezes NBP odpowiedział krótko:

- Zgodnie z Konstytucją walutą jest polski złoty.

Przypomniał równocześnie, że w traktacie akcesyjnym do UE zobowiązaliśmy się do wprowadzenia euro w dalszej perspektywie.

**ŁUKASZ PERZYNA**

## Bezpieczne rozwiązania prawne dla Twojej przyszłości

- Sprawy karne
- Sprawy cywilne
- Windykacja należności

+48-601-823-557

pawel.janus@adwokatura.pl

www.kancelariajanus.com.pl



# Kto wygra wybory?

## Niespodzianki niewykluczone

**Paweł Piskorski gościem Klubu Gospodarczego MWS**

Jeśli powstanie blok senacki z udziałem prawicy, skupiający PiS i obie Konfederacje, ma szansę uzyskać większość z "izbie refleksji". Natomiast Prawo i Sprawiedliwość nie ma szans na zdobycie samodzielnej większości w Sejmie - przewidywał Paweł Piskorski, kiedyś jeden z liderów kolejno Unii Wolności i Koalicji Obywatelskiej, w trakcie spotkania w Klubie Gospodarczym Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Porozumienie PiS z obydwojema Konfederacjami: Sławomira Mentzena oraz Korony Polskiej Grzegorza Brauna - polegające na wzajemnym uzgodnieniu kandydatów, by nie rozbijali sobie głosów - ma szansę uzyskać nawet ok. 55 na 100 mandatów do Senatu, jak wynika z rozkładu poparcia w okręgach wyborczych. Patronem takiego bloku stałby się Karol Nawrocki. Dla prezydenta stanowi to drogę do uzyskania przywództwa na prawicy, wobec nieuniknionej zmiany pokoleniowej.

Natomiast wynik do Sejmu nie jest przesądzony. Donald Tusk nie zmierza już do ustanowienia jednej listy obozu rządzącego. Wiadomo, jak się to skończyło, kiedy partie demokratyczne wystartowały wspólnie do Parlamentu Europejskiego w 2019 r., pozostając jeszcze wtedy w opozycji. Dlatego Tusk przystaje na osobną listę Lewicy do Sejmu.

- Uznaje, że należy jej na to pozwolić, a nawet Lewicę wzmocnić - nie miał wątpliwości Paweł Piskorski. Dlatego formacja Włodzimierza Czarzastego przemawia własnym głosem jako siła "anty-trumpistowska" czy zabiegająca o legalizację małżeństw jedнопłciowych, chociaż na pewno nie radykalna. Za to konkurencyjna partia Razem wedle rządowego planu ma się do Sejmu nie dostać.

Dawna formacja Szymona Hołowni podzieliła się, do czego przyczynili się rządowi planiści i istotnej roli już nie odegra. Niepewna pozostaje sytuacja Polskiego Stronnictwa Ludowego. Może zostać zmuszone wobec spadku poparcia albo do wejścia na listę Koalicji



Obywatelskiej albo zawiązania podobnego sojuszu z nowym partnerem, tak jak przed laty z resztówką partii Pawła Kukiza.

Z kolei Prawo i Sprawiedliwość, zdaniem Piskorskiego, popełniło błędy w momencie, gdy było już przekonane, że zwycięstwo na pewno będzie mu dane. Po wygranej Nawrockiego.

PiS nie ma szans na to, by rządzić samodzielnie. Za to Jarosław Kaczyński zmierzać będzie do rządów z obiema Konfederacjami, chociaż jeśli chodzi o Koronę Brauna, to w kampanii będzie sam takiej intencji zaprzeczać. Prezes tłumaczyć się też będzie Amerykanom z podobnego sojuszu z "nacionalistami". Zwiększa to szanse Koalicji Obywatelskiej, gdy Brauna użyje jako strasza. Na pewno jednak Kaczyński nie ma możliwości powtórzenia wobec obu Konfederacji zabiegu destrukcji i przejęcia elektoratu, jaki przed laty zastosował wobec Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin, z którymi najpierw współrządził, potem doprowadził do ich upadku.

Teraz jednak sytuacja się zmieniła. Wyborcy obu Konfederacji czerpią bowiem wiedzę z innych źródeł niż wielkie stacje telewizyjne.

Te ostatnie również zresztą będą się zmieniać, choćby w ślad za przejściem TVN przez biznesmenów wspierających w Ameryce Donalda Trumpa. Nie pozostanie to bez wpływu na przekaz.

Dwa wielkie bloki pretendujące do rządzenia zmierzać będą do maksymalnej mobilizacji swoich wyborców, wygra ten komu lepiej się to uda. Nie bardzo natomiast mają skąd pozyskiwać nowych zwolenników. Nie tylko one jednak się liczą, ale i grupa Mateusza Morawieckiego. Kaczyński nie dopuści, by weszła do przyszłego Sejmu i mogła go szantażować np. niezgodą na koalicję z Braunem. Raczej zakłada, że pozbędzie się zwolenników byłego premiera już na etapie układania list wyborczych. Morawiecki to przeczuwa, co oznacza, że albo wystartuje samodzielnie albo na przykład w sojuszu z PSL. Na pewno jednak nie z listy PiS, z której mógłby zostać wykreślony.

W tej misternej i zawierającej różne warianty układance nie brak jednak kwestii, dających się przewidzieć z pełnym prawdopodobieństwem.

- Na pewno premierem nie zostanie Przemysław Czarnek - podkreślił w dyskusji Paweł Piskorski.

Kto w takim razie? - To Nawrocki będzie chciał podyktować nazwisko przyszłego premiera.

Tyle, że zwycięstwo prawej strony w wyborach do Sejmu nie jest wcale przesądzone. Pozostajemy ze znaczną dozą niepewności. Gdy wyborcy czerpią wiadomości z przekazów sieciowych, trudniej przewidzieć ich reakcje. Co nie znaczy, że pewnych prognoz nie da się sformułować stanowczo, jak tej o niemożności samodzielnego rządzenia przez PiS.

Podobnie na pytanie bohatera dawnej opozycji antykomunistycznej Marka Borowika o możliwość zawarcia koalicji ponad podziałami PiS z KO, dającej arytmetycznie ogromne możliwości ze zmianą konstytucyjną włącznie, dawny czołowy polityk UW i Platformy odpowiedział jasno, że nie stanie

się to możliwe przynajmniej dopóki w obu partiach dominują obecni ich liderzy. - W tym pokoleniu to nie do wyobrażenia.

Polaryzacja zaszła daleko, pod pewnymi względami dalej niż w latach 90. czy nawet 80. A Polska to nie Niemcy, gdzie wielką koalicję chadeków z socjaldemokratami uzasadnia się zagrożeniem ze strony AfD.

Silne podziały nie są charakterystyczne wyłącznie dla Polski. Przeżywa je cały świat, wraz z kolejną zmianą technologiczną: kiedyś niosło ją za sobą upowszechnienie komputerów i telefonii komórkowej, teraz zaś sztucznej inteligencji. Polska musi się w tym wszystkim jak najlepiej odnaleźć, również ze względu na nasilające się zagrożenie bezpieczeństwa kraju. W sytuacji kiedy nie mówi się już o końcu historii, równoznacznym z globalnym zwycięstwem liberalnej inteligencji, tylko o wielobiegowości świata, mnożące liczbę scenariuszy dalszych wydarzeń. Wymyka się to dotychczas znanym standardom.

# Lepiej być mądrym przed szkodą, niż po niej. A najlepiej szkodzie zapobiec

Z Adrianem Grzegorzkiem z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej z powiatu wyszkowskiego rozmawia Łukasz Perzyna

**- Jakiś czas temu, kiedy pojawiły się podstawy prawne działalności obrony cywilnej w Polsce, bo przez pewien czas, za rządów PiS nawet tego nie było - znalazł się Pan wśród osób, które postanowiły przepisy wypełnić konkretną treścią, osadzić je w lokalnych realiach? Da się powiedzieć, że samorządowcy z MWS wzięli te sprawy w swoje ręce? Jak wygląda obecny efekt Waszych działań?**

- Naszym celem pozostaje budzenie świadomości, jak ważne są to zagadnienia, w społecznościach lokalnych i w gronie samorządowców, którzy na tym szczeblu demokracji bezpośrednio mieszkańców reprezentują. Pozostają najbliższą im władzą i jak wykazują sondaże - najwyżej przez nich ocenianą. Z rozmów, jakie prowadzę, wysnuć mogę wnioski, że o ile jeszcze rok temu nawet władzom lokalnym zdarzało się uznawać ten temat za przejściowy - teraz coraz więcej ludzi próbuje go skutecznie ugryźć. Z jednej strony mamy geopolitykę, która się na naszą korzyść nie zmienia. Z drugiej doświadczenia takie, jak niedawne wtargnięcie, podczas jednej nocy, około dwudziestu obcych dronów nad Polskę. Spytał Pan o efekt. Cieszy mnie, że nie słyszę już, przynajmniej od osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo mieszkańców takich wypowiedzi, z których mogłoby wynikać, że nas wojna nie dotyczy. Dotyczy, wszyscy o tym wiemy.

**- Co w tej sytuacji okazuje się najważniejsze?**

- Dla samorządów niezmiernie istotne jest, żeby nie robić zakupów na łąpu-capu. Tylko po dogłębnym zastanowieniu się, czego potrzeba i co się nam przyda. Również po dogadaniu się z sąsiadem z pobliskiej gminy lub powiatu, że możemy sobie nawzajem sprzęt udostępniać. Każdy ma własną listę potrzeb. Ale nikt nie jest samotną wyspą. Lepiej być mądrym przed szkodą niż po niej, a najlepiej szkodzie zapobiec. Zachęcamy władarzy lokalnych, żeby wychodzili z własnymi inicjatywami, dotyczącymi obrony cywilnej i ochrony ludności.

**- Sporządzacie też raporty o stanie lokalnych przygotowań na wypadek zagrożenia?**

- Żaden raport nie jest oczywiście celem samym w sobie, tylko zaproszeniem do dyskusji, co zrobić, żeby było lepiej - tak rzecz traktujemy. Przygotowaliśmy rzeczywiście raporty dotyczące powiatów: pułtuskiego, makowskiego, wyszkowskiego i nowodworskiego. Kolejno je ogłaszamy, w tym na gościnnych łamach "Samorządności". Jeszcze następny stanowi podsumowanie Forum Ochrony Ludności, jakie zorganizowaliśmy w Modlinie, z udziałem burmistrzów, wójtów i radnych, praktyków i ekspertów. Najbardziej cieszy nas fakt, że wśród uczestników

spotkań, jakie na ten temat organizujemy, są zwyczajni ludzie, mieszkańcy, bez funkcji w administracji czy tytułów naukowych. Zgodnie z tradycją Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej do dyskusji zapraszamy wszystkich, a nie tylko wybranych. Skoro nas wszystkich ten problem dotyczy...

**- Samo słowo raport nie brzmi jednak nadzwyczaj atrakcyjnie?**

- Nie chodzi przecież o suche zestawienie danych, w tym liczb, ale o wskazówki, w takim opracowaniu zawarte, jak poprawić stan bezpieczeństwa np. w skali powiatu.

**- Właśnie: jak?**

- Usiąść i zaplanować. Od A do Zet. Bez zbędnej improwizacji. Odejść od postaw, streszczających się w przeświadczeniu, że jakoś to będzie. Dlatego opisujemy, co nie działa i podpowiadamy, jak naprawić. Oczywiście po starannym przemyśleniu kwestii, żeby nie zepsuć jeszcze bardziej.

**- Jednym z filarów Waszego projektu okazuje się współpraca władz samorządowych z firmami**

**komercyjnymi. Jak to robić, żeby z jednej strony nie dostarczały one przysłowiowego byle czego i nie zarabiały na ludzkim strachu, a z drugiej by decydenci nie wybierali mechanicznie oferty najtańszej, bez przejrzenia innych i kosztem jakości?**

- Słyszę, że Pan jakby nie wierzył, że ludzie dobrej woli jest więcej, jak śpiewał kiedyś Czesław Niemen, a pamięta Pan, że ten właśnie motyw przewijał się w naszej rozmowie, kiedy na użytek gazety "Samorządność" wypytywałem Pan mnie o naszą akcję zbierania w powiecie wyszkowskim darów dla powodzian z Dolnego Śląska. Naszą rolą pozostaje doprowadzenie do spotkania ludzi dobrej woli. W pół drogi, żeby dla dobra społeczności lokalnych działali razem. Oczywiście można to bardziej nowocześnie nazwać consultingiem, bo takie właśnie usługi mamy zamiar świadczyć. Czujemy się do tego przygotowani, dotarliśmy się i sprawdziliśmy w takich realiach, jak wspomniana akcja pomocowa. W Polsce istnieje zagwarantowana swoboda działalności gospodarczej, chociaż skarżymy się na nadmiar regulacji, które ją krępują. W wielu powiatach praktycznie nie ma firm państwowych. Właściciele tych ko-

mercyjnych nie są tylko przedsiębiorcami, ale obywatelami swoich Małych Ojczyzn. Gdy poczuwają się, żeby coś dobrego dla nich zrobić - my im to ułatwimy. W Modlinie jednym z celów spotkania było zbudowanie platformy do networkingu. Różne firmy przedstawiały swoje oferty w kularach. Wspomniał Pan trochę ironicznie o procedurach przetargowych, gdzie cena okazuje się najważniejsza. Nam zależy na tym, żeby proces decyzyjny wzbogacić. I żeby ten, kto rozstrzyga, jak najlepiej wydać pieniądze na obronę cywilną i ochronę ludności, dysponował wartościowymi informacjami. Doskonałych przykładów partnerstwa publiczno-prywatnego dostarcza nam Szwecja. Zaleca się tam wykorzystanie potencjału małych firm. Przecież chleba dla mieszkańców gminy, czy w sytuacji zwyczajnej czy w momencie zagrożenia, nie dostarcza państwo, tylko prywatny piekarz. Gdyby przyszła wojna, to armia pozostaje domeną państwa, ale we wszystkich powiatach i gminach trzeba utrzymać normalną produkcję, a za to już odpowiadają właściciele firm. Lokalny biznes też musi być przygotowany na każdą ewentualność, nie tylko straż pożarna...



# Fundacja Wspólnota Bezpieczeństwa

## Bezpieczeństwo zaczyna się lokalnie

**FUNDACJA  
WSPÓLNOTA BEZPIECZEŃSTWA**

**Od wsparcia do  
odpowiedzialności  
– samorząd filarem OC.**

Tworzymy i rozwijamy **obronę cywilną** oraz świadomość bezpieczeństwa.

Przygotowujemy lokalne społeczności na klęski żywiołowe, zagrożenia środowiskowe, cyberzagrożenia i przestoje gospodarki.

Wspieramy samorządy i mieszkańców w budowaniu odporności i odpowiedzialnych wspólnot.

Silne społeczności budują **silne gospodarki.**

[www.wspolnotabezpieczenstwa.pl](http://www.wspolnotabezpieczenstwa.pl)
| WIEDZA
| DOŚWIADCZENIE
| WSPÓŁPRACA
| ODPOWIEDZIALNOŚĆ

**Współczesne środowisko bezpieczeństwa charakteryzuje się wysoką dynamiką oraz wielowymiarowością zagrożeń. W tym kontekście jako Fundacja Wspólnota Bezpieczeństwa budujemy podejście oparte na wiedzy eksperckiej i praktyce operacyjnej, koncentrując się na wzmacnianiu odporności struktur lokalnych jako kluczowego elementu bezpieczeństwa państwa.**

Nasze działania wpisują się w klasyczny cykl zarządzania kryzysowego, którego poszczególne fazy traktujemy nie tylko jako model teoretyczny, lecz jako realny schemat organizacji pracy z samorządami i społecznościami lokalnymi.

W fazie zapobiegania koncentrujemy się na identyfikacji zagrożeń oraz budowaniu świadomości ryzyka, zarówno na poziomie instytucjonalnym, jak i społecznym. To etap „czytania słabych sygnałów”, w którym kluczowe znaczenie ma analiza potencjału oraz podatności jednostek samorządu terytorialnego. W tym kontekście rozwijamy narzędzia analityczne oraz wspieramy procesy planistyczne, umożliwiające wczesne ograniczanie skutków przyszłych zdarzeń.

Faza przygotowania znajduje swoje odzwierciedlenie w opracowanym przez nas Planie Standardu Obrony Cywilnej, narzędziu o charakterze systemowym i operacyjnym. Dokument ten pełni funkcję swoistej „architektury bezpieczeństwa” na poziomie lokalnym: porządkuje zasoby, definiuje zdolności oraz wskazuje docelowy model organizacji ochrony ludności i obrony cywilnej (OLiOC). Jednocze-

śnie, dzięki pogłębionej analizie prawnej, stanowi wsparcie dla procesów decyzyjnych, finansowych i organizacyjnych, wzmacniając sprawczość administracji publicznej.

Faza reagowania, choć często utożsamiana wyłącznie z działaniami służb, w naszym ujęciu ma znacznie szerszy wymiar. Traktujemy ją jako efekt jakości wcześniejszych etapów, poziomu przygotowania instytucji oraz spójności społecznej, dlatego właśnie prowadzimy działania edukacyjne i integracyjne, organizując spotkania z mieszkańcami gmin i powiatów oraz współpracując z uniwersytetami trzeciego wieku. W ten sposób wzmacniamy zdolność wspólnot do samoorganizacji, która w sytuacji kryzysowej staje się jednym z najważniejszych czynników skutecznej reakcji.

Faza odbudowy i odtwarzania traktowana jest przez nas jako proces wykraczający poza przywracanie stanu sprzed zdarzenia. Postrzegamy ją jako moment strategicznej korekty, jako szansę na podniesienie poziomu odporności poprzez wnioski płynące z doświadczeń, dlatego Plan Standardu Obrony Cywilnej ma charakter dynamiczny i podlega ciągłej ewaluacji, umożliwiając

adaptację do zmieniającego się środowiska zagrożeń.

Nasza działalność operacyjna obejmuje obecnie m.in. województwa: Mazowieckie, Warmińsko-Mazurskie oraz Podlaskie. Jako środowisko współtworzone również przez samorządowców, uznajemy samorząd za kluczowy poziom organizacji państwa, najbliższy obywatelowi i jednocześnie najbardziej operacyjny. Prowadzimy dialog z przedstawicielami gmin i powiatów oraz sejmikami województw, wzmacniając przepływ informacji i artykulację potrzeb w relacji z administracją centralną.

Równolegle budujemy komponent międzynarodowy naszych działań. W obliczu rosnących napięć geopolitycznych oraz zagrożeń o charakterze militarnym, szczególnie istotnych dla Polski jako państwa wschodniej flanki NATO, wymiana doświadczeń i implementacja sprawdzonych rozwiązań stają się koniecznością. Współpracujemy z partnerami zagranicznymi, a jako partner merytoryczny Mazowieckiego Forum Samorządowego uczestniczymy w procesie wypracowywania nowoczesnych modeli OLiOC, uwzględniających zarówno uwarunkowania krajowe, jak i standardy międzynarodowe.

W naszym podejściu OLiOC nie jest sekwencją odrębnych etapów, lecz spójnym i cyklicznym procesem, w którym kluczową rolę odgrywa plan, precyzja i kapitał społeczny. Obrona cywilna i ochrona ludności to nie tylko struktury organizacyjne i procedury, to przede wszystkim relacje, zaufanie i zdolność do współdziałania. To one decydują o skuteczności całego systemu bezpieczeństwa, zarówno w czasie kryzysu, jak i w okresach stabilności.

Zapraszamy jednostki samorządu terytorialnego, instytucje publiczne oraz partnerów eksperckich i społecznych do współpracy w zakresie budowania i rozwijania systemu ochrony ludności oraz obrony cywilnej. Wspólnie możemy projektować i wdrażać rozwiązania wzmacniające odporność lokalnych wspólnot na współczesne zagrożenia. Wierzymy, że tylko poprzez partnerski dialog, wymianę doświadczeń i łączenie kompetencji możliwe jest tworzenie skutecznego i trwałego systemu bezpieczeństwa.

**Fundacja Wspólnota Bezpieczeństwa**  
[www.wspolnotabezpieczenstwa.pl](http://www.wspolnotabezpieczenstwa.pl)  
**E-mail:**  
[biuro@wspolnotabezpieczenstwa.pl](mailto:biuro@wspolnotabezpieczenstwa.pl)

## Kościół i samorząd: Filary lokalnej obrony cywilnej

**W dobie narastających zagrożeń bezpieczeństwo obywateli przestaje być domeną wyłącznie służb mundurowych. Prawdziwa odporność państwa rodzi się lokalnie, w punkcie styku administracji samorządowej i wspólnoty wierzących. Jak w praktyce wygląda współpraca urzędu gminy z parafią w ramach obrony cywilnej i dlaczego ten nieoczywisty sojusz może okazać się kluczowy w godzinie próby?**

W obliczu dynamicznie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej oraz narastających zagrożeń hybrydowych, tradycyjny model obrony cywilnej, oparty wyłącznie na strukturach administracji rządowej, staje się niewystarczający. Nowoczesna koncepcja „Total Defense” (obrony powszechnej) zakłada, że bezpieczeństwo państwa buduje się od dołu – w oparciu o lokalne wspólnoty, samorządy oraz instytucje o ugruntowanym autorytecie społecznym, w tym związki wyznaniowe.

### Samorząd terytorialny jako fundament operacyjny

Jednostki samorządu terytorialnego stanowią pierwszą linię kontaktu z obywatelem w sytuacji kryzysowej. Ich rola w systemie ochrony ludności jest wielowymiarowa i wykracza poza ramy czysto administracyjne. Kluczowym zadaniem samorządów jest zarządzanie infrastrukturą krytyczną na poziomie lokalnym oraz koordynacja zasobów ratowniczych.



W kontekście obrony przeciwlotniczej (OPL), samorządy odpowiadają za systemy wczesnego ostrzegania. Choć to wojsko identyfikuje zagrożenie w przestrzeni powietrznej, to na barkach wójta, burmistrza czy prezydenta miasta spoczywa odpowiedzialność za sprawne uruchomienie syren i przekazanie komunikatów o zagrożeniu. Równie istotna jest kwestia budowli ochronnych. Samorządy realizują obecnie ambitne zadania inwentaryzacji i modernizacji schronów oraz ukryć doraźnych, co ma bezpośrednie przełożenie na realny wskaźnik przeżywalności populacji w warunkach konfliktu zbrojnego.

### Rola Kościoła w budowaniu kapitału odporności

W polskiej specyfice społecznej Kościół dysponuje unikalnym potencjałem, który w sytuacjach kryzysowych staje się strategicznym zasobem państwa. Partnerstwo między sektorem publicznym a religijnym w zakresie obrony cywilnej opiera się na trzech filarach: infrastrukturze, logistyce i komunikacji.

Obiekty sakralne, ze względu na swoją konstrukcję (solidne mury, podpiwniczenia) oraz rozproszenie w terenie, stanowią naturalne punkty schronienia. W mniejszych miejscowościach, gdzie brakuje specjalistycznych budowli ochronnych, plebanie i domy parafialne

mogą pełnić funkcję centrów logistycznych, punktów dystrybucji żywności czy tymczasowych szpitali polowych.

Ponadto autorytet duchowieństwa pozwala na skuteczną walkę z dezinformacją i paniką – zjawiskami często groźniejszymi niż bezpośredni atak fizyczny. Księża jako liderzy opinii w lokalnych społecznościach, mogą pełnić rolę edukatorów w zakresie podstawowych zasad zachowania w sytuacjach zagrożenia.

Dotyczy to zarówno instruktażu po ogłoszeniu alarmu, jak i praktycznej nauki pierwszej pomocy przedmedycznej czy obsługi defibrylatorów AED. Takie działanie bezpośrednio podnosi realne bezpieczeństwo mieszkańców i wpisuje się w nowoczesny nurt powszechnej edukacji obronnej społeczeństwa.

### Współpraca w sytuacjach kryzysowych: Synergia w praktyce

Efektywna ochrona ludności wymaga ścisłej korelacji działań samorządu i Kościoła. Przykładem takiej synergii jest działalność organizacji charytatywnych, takich jak Caritas, które dysponują własnymi kanałami logistycznymi i magazy-

nami pomocy. Włączenie tych zasobów w miejskie lub gminne plany zarządzania kryzysowego pozwala na skrócenie czasu reakcji i odciąża państwowe służby ratownicze.

Kolejnym aspektem jest wsparcie psychologiczne i duchowe. Doświadczenia z konfliktów zbrojnych XXI wieku pokazują, że stabilność psychiczna ludności cywilnej jest kluczowa dla utrzymania ciągłości funkcjonowania państwa. Tutaj rola duszpasterstwa oraz przeszkolonych w zakresie interwencji kryzysowej duchownych staje się komplementarna wobec działań psychologów systemowych.

### Wnioski i perspektywy

Budowa odpornego państwa to proces wymagający odrzucenia resortowości na rzecz współpracy horyzontalnej. Samorządy zapewniają ramy prawne i zasoby materialne, podczas gdy instytucje takie jak Kościół wnoszą kapitał społeczny i infrastrukturę rozproszoną. Wspólne szkolenia proboszczów i urzędników, inwentaryzacja zasobów parafialnych pod kątem obrony cywilnej oraz edukacja obywatelska to kroki, które muszą zostać zintensyfikowane.

Ochrona ludności nie jest jedynie obowiązkiem wojska czy rządu – jest wspólnym zadaniem każdej struktury, która cieszy się zaufaniem społecznym. Tylko zintegrowane działanie samorządu i instytucji społecznych może zagwarantować bezpieczeństwo obywateli w obliczu współczesnych zagrożeń.

MARCIN WÓJCIK

## OKIEM KOBIETY

### Mama w wielkim mieście

Jak wspaniale jest mieszkać w Warszawie – często słyszę od znajomych- Masz tu wszystko dla dzieci; szkoły przedszkola, teatry...oraz reklamę „Zakończ się w Warszawie rodzinie”.

Czy na pewno może się zakochać w stolicy przeciętna pracująca matka, która codziennie mierzy się z karkołomnym (tutaj) zadaniem: odwiedzić dzieci do przedszkola, żłobka itp. a następnie dotrzeć na czas do pracy. W normalnym świecie odbywa się to najczęściej własnym samochodem. Ale nie w Warszawie!- stolicy aktywno rowerowego i czerwono – zielonej dyktatury frustratów nie mających własnego życia i usiłujących na siłę meblować życie innym. Tutaj własne auto jest nietaktem, a jego właściciel obrzydliwym egoistą trującym innych i zawłaszczającym przestrzeń. Nie ma oczywiście znaczenia, że ludzie mają różne potrzeby i zadania oraz niepełnosprawności, a matce z



dwójką lub trójką dzieci ciężko jest poruszać się rowerkiem. Tutaj miasto robi wszystko, by Cię samochodu pozbawić, Na 517 kilometrach kw. ulokowano wszelkie dostępne metody tzw. „uspokajania ruchu” oraz zniechęcania ludu do korzystania z własnych aut. Zaiste, niejeden doktorat może powstać na takim obiekcie badawczym, tak z inżynierii drogowej, jak i przede wszyst-

kim -z inżynierii społecznej. Klasyfikacja metoda „gotowania żaby” opanowana jest do perfekcji. Systematycznie wprowadzane są wszelkie utrudnienia w poruszaniu się po mieście. Cichaczem, pod płaszczykiem innych działań, likwidowane są miejsca parkingowe i zwężane drogi. W ostatnich latach nie było żadnej modernizacji, remontu drogi, który nie wiązałby się właśnie z

taką likwidacją. Niedawno remontowana ulica Marszałkowska, jedna z głównych ulic Warszawy, w praktyce oznacza zwężenie do dwóch pasów ruchu i bezsensowne nasadzenia drzew pomiędzy jezdnią a torami tramwajowymi, aby, broń Boże!, żadna karetka się nie przecisnęła w tym wiecznym korku. Na remontowanej j ul. Okrzei, wczesniej będącej głównym 3-pasmowym zjazdem na Starą Pragę, karetki i straż na sygnale tkwią uwięzione pośród wykopów. A po remoncie wcale nie będzie lepiej, bo podstawowy ciąg komunikacyjny Pragi zamieni się w deptak, z cudzoziemska zwany „woonerfem”.

Do tych spektakularnych działań dochodzą malutkie, ledwo widoczne (acz równie destrukcyjne). Wszelkie słupki, wysepki, progi zwalniające i inne szykany –nawet w miejscach zupełnie nieuzasadnionych. Nie po to, by było bezpiecznie, lecz by utrudnić życie kierowcom. Nie zapominajmy o działaniach systemowych, tych też mamy komplet. Wprowadzone zostały: Strefa Czystego Transportu, Tempo 30 oraz płatnego parkowania SPPN. Organizacja SPPN w praktyce zawsze wiąże się z nowym wyznaczeniem miejsc postojowych

i zmniejszeniem ilości średnio o 30%. Wszystko to w imię jedynie słusznej ideologii zawierającej się w haśle „cała Warszawa na rowery...i do zbiorkomu”. Nieistotna jest przy tym oczywistość, że nie każdy może sobie na ten rower pozwolić, a już najmniej pracująca na pełen etat matka organizująca codzienne funkcjonowanie swojej rodzinie.

Tydzień temu francuski parlament uchwalił likwidację stref ZEF (czystej emisji), m.in. z powodu braku spodziewanych efektów. Już wkrótce, 24 maja w Krakowie odbędzie się referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta. Powodem jest m.in. sprzeciw wobec polityki transportowej i wprowadzenia SCT. Pod wnioskiem podpisało się ponad 134 tysiące wkurzonych mieszkańców.

To jasny sygnał, że czerwono – zielona ideologia nie znajduje poklasku wśród normalnych, pracujących ludzi, którzy de facto są płatnikami większości podatków w mieście. W imieniu wszystkich mobilnych matek proszę: dajcie nam żyć, dajcie korzystać z konstytucyjnego prawa własności legalnie nabytego pojazdu. Rower nie jest dla każdego.

BARBARA DOMAŃSKA



## NOWE PRAWO OCHRONY LOKATORÓW: PRZEPIS NA PUSTOSTANY I DROŻSZY NAJEM

**Państwo polskie po raz kolejny próbuje realizować misję społeczną za cudze pieniądze. Procedowany projekt zmian w ochronie lokatorów to w rzeczywistości „licencja na niepłacenie”, która prywatnych właścicieli mieszkań zmienia w darmowych pracowników opieki społecznej. Dlaczego próba zlikwidowania eksmisji „na bruk” uderzy rykoszetem w cały rynek i sprawi, że ucziwi najemcy zapłacą za błędy systemu?**

W polskiej debacie publicznej powraca projekt przepisów, które mają jeszcze silniej chronić najemców przed eksmisją „na bruk”. Choć intencją ustawodawcy jest zapobieganie bezdomności, w rzeczywistości proponowane zmiany stanowią niebezpieczny precedens. Państwo polskie, zamiast rozwiązywać problemy systemowe, decyduje się na krok najłatwiejszy i najbardziej nieuczciwy: przymusowe przerzucenie ciężaru polityki społecznej na barki prywatnych właścicieli mieszkań.

**Państwo abdykuje, właściciel zostaje zakładnikiem**

Zgodnie z Konstytucją, to władza publiczna jest zobowiązana do prowadzenia polityki sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych i zapobieganiu bezdomności. Tymczasem rządowy plan zmian w prawie (projekt UD365) sugeruje coś zupełnie odwrotnego. Państwo przyznaje się do własnej bezsilności w budowie mieszkań socjalnych i noclegowni, po czym arbitralnie

wyznacza prywatnych obywateli do pełnienia roli „bezpiecznika socjalnego”.

Jest to sytuacja głęboko niemoralna. Właściciel mieszkania, często spłacający z czynszu kredyt, staje się zakładnikiem nieuczciwego najemcy. Państwo pozwala lokatorowi nie płacić, jednocześnie zabraniając właścicielowi odzyskania jego własności. W praktyce oznacza to, że prywatna osoba ma ustawowy obowiązek bezpłatnie utrzymywać, ogrzewać i chronić obcą osobę, która rażąco łamie warunki umowy.

**Systemowe sankcjonowanie pasożytnictwa**

Proponowane zaostrzenie zakazu eksmisji to sygnał dla nieuczciwych osób: „możecie nie płacić, prawo stoi po waszej stronie”. Taka konstrukcja przepisów niszczy zaufanie społeczne i promuje patologię. Właściciel, który pada ofiarą niepłacącego lokatora, wpada w podwójną pułapkę. Z jednej strony traci dochód, z drugiej – pod groźbą kary kryminalnej za tzw. „uporczywe nękanie” – nie może odciąć mediów ani wymienić zamków. Musi finansować cudze życie, podczas gdy państwo „patrzy w inną stronę”.

To klasyczna hipokryzja systemowa. Gdyby obywatel nie zapłacił podatku, państwo ścigałoby go z całą surowością. Jednak gdy ten sam obywatel staje się ofiarą nieuczciwego najemcy, państwo nagle

staje się „wrozumiałe” – ale wyłącznie wobec dłużnika. Właściciel zostaje sam z kosztami, prawnikami i stresem, podczas gdy gminy od lat nie realizują swoich obowiązków w zakresie budownictwa komunalnego.

**Pustostany: Cena strachu przed lokatorem**

Najbardziej tragicznym skutkiem ubocznym tej polityki jest gwałtowny wzrost liczby pustostanów. W Polsce setki tysięcy mieszkań stoją pustych, bo ich właściciele dokonali chłodnej kalkulacji:

lepiej nie zarabiać wcale niż ryzykować utratę kontroli nad lokalem na 5 czy 10 lat procesu.

Gdyby państwo zamiast „przykręcania śruby” zaoferowało realne gwarancje – np. szybką ścieżkę arbitrażu w 30 dni lub fundusz pokrywający straty właściciela w czasie trwania eksmisji – rynek zalałyby tysiące ofert. Zwiększona podaż naturalnie obniżyłaby ceny najmu dla wszystkich. Tymczasem rząd wybiera drogę na skróty: mrozi rynek, straszy właścicieli i sprawia, że mieszkanie staje się towarem luksusowym i ryzykownym.

**Wnioski: Potrzebna sprawiedliwość, nie populizm**

Prawdziwa ochrona lokatora powinna odbywać się w lokalach gminnych i schroniskach finansowanych z podatków, a nie w prywatnych sypialniach. Zmuszanie obywateli do pełnienia roli darmowej pomocy społecznej to prosta droga do zniszczenia rynku najmu.

Nie można realizować szczytnych celów społecznych poprzez grabież prawowitych właścicieli i dewastację prawa własności. Jeśli państwo chce być miłosierne, niech robi to za własne pieniądze, a nie za oszczędności życia ludzi, którzy mieli odwagę zainwestować w nieruchomości. Bez sprawiedliwego balansu między prawem lokatora a prawem właściciela, polski rynek mieszkaniowy pozostanie chory, a problem bezdomności będzie się tylko pogłębiał – tym razem na koszt osób uczciwie płacących swoje podatki.

**MARCIN WÓJCIK**

- Ekspert rynku nieruchomości, analityk i właściciel agencji nieruchomości MW House. Specjalizuje się w optymalizacji procesów transakcyjnych oraz doradztwie inwestycyjnym. Łączy kompetencje z zakresu zarządzania, technologii i nauk politycznych; jest absolwentem UKSW oraz studiów MBA w SGH i Executive MBA w Akademii Marynarki Wojennej. Autor analiz i publikacji poświęconych trendom rynkowym w Polsce.



# Między gospodarką a biznesem

– w praktyce rad przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej

Rzadko się zdarza, by jedno środowisko współtworzyło debatę gospodarczą państwa z dwóch różnych, uzupełniających się perspektyw. A jednak tak się stało, gdy osoby związane z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową objęły funkcje w ciałach doradczych przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej: członkini Zarządu MWS Aleksandra Rutkowska w Radzie Gospodarczej przy Prezydencie RP oraz przewodniczący Rady Programowej MWS Paweł Zanin, koordynujący prace Rady Biznesu przy Prezydencie RP. To nie tylko zbieg okoliczności, ale przykład szerszego zjawiska przenikania się doświadczeń samorządu, biznesu i państwa w obszarze gospodarki.

W debacie publicznej najczęściej widzimy efekt końcowy: ustawy, decyzje, komunikaty. Znacznie rzadziej dostrzegamy proces, który do nich prowadzi. Tymczasem to właśnie w gremiach doradczych przy Prezydencie toczy się istotna część rozmowy o kierunkach rozwoju gospodarczego kraju — rozmowy mniej widowiskowej, ale często bardziej merytorycznej.

Rady te nie są jedynie formalnym dodatkiem do instytucji państwa. Ich znaczenie polega na tym, że wprowadzają do debaty realne doświadczenie: przedsiębiorców, samorządowców i ekspertów, którzy na co dzień funkcjonują w gospodarce, a nie tylko ją opisują. To właśnie tam polityka gospodarcza styka się z praktyką.

## Gospodarka widziana z dwóch poziomów

Rada Gospodarcza przy Prezydencie RP to przestrzeń myślenia strategicznego. To tam analizuje się kierunki rozwoju, ramy polityki gospodarczej oraz wyzwania długoterminowe: od konkurencyjności gospodarki, przez bezpieczeństwo ekonomiczne, po stabilność systemową. To poziom, na którym nie tylko diagnozuje się problemy, ale przede wszystkim buduje scenariusze przyszłości i szuka odpowiedzi na pytanie, jak powinna wyglądać polska gospodarka za dekadę czy dwie. Dyskusje prowadzone w tym gronie mają charakter przekrojowy. Łączą one perspektywę makroekonomiczną, instytucjonalną i rozwojową, uwzględniając zarówno warunki krajowe, jak i zmieniające się otoczenie międzynarodowe. To właśnie tutaj definiuje się „dokąd zmierzamy” i jakie warunki muszą zostać spełnione, aby ten kierunek był realny.

Z kolei Rada Biznesu przy Prezydencie RP wnosi perspektywę operacyjną, bliższą codziennemu funkcjonowaniu gospodarki. Tu gospodarka przestaje być abstrakcją, lecz staje się doświadczeniem firm, inwestorów i pracodawców,



przewodniczący Rady Programowej MWS Paweł Zanin i członkini Zarządu MWS Aleksandra Rutkowska

którzy na bieżąco konfrontują się z regulacjami, kosztami, ryzykiem i zmiennością rynku. To przestrzeń, w której weryfikuje się skuteczność rozwiązań systemowych: czy prawo sprzyja inwestycjom, czy otoczenie regulacyjne wspiera rozwój przedsiębiorczości, czy administracja działa jako partner, czy bariera. To również miejsce, gdzie najwcześniej identyfikowane są problemy, często zanim staną się one widoczne na poziomie statystyk czy analiz makroekonomicznych. Dzięki temu możliwe jest nie tylko reagowanie, ale także uprzedzanie niekorzystnych zjawisk.

Te dwa poziomy — strategiczny i operacyjny — nie tylko się uzupełniają, ale są od siebie zależne. Bez strategicznego kierunku działania gospodarka traci spójność, a bez operacyjnej weryfikacji nawet najlepsze założenia pozostają na poziomie deklaracji. Dopiero ich połączenie tworzy mechanizm, który pozwala nie tylko planować rozwój, ale skutecznie go realizować.

## Samorząd jako fundament gospodarki

Coraz wyraźniej widać, że realna gospodarka zaczyna się lokalnie. To na poziomie samorządów zapadają konkretne decyzje inwestycyjne, rozwijana jest infrastruktura, planowane są kierunki zagospodarowania przestrzennego, a także tworzone są warunki dla rozwoju przedsiębiorczości: od wsparcia dla lokalnych firm po przyciąganie dużych inwestorów. To właśnie tam rozstrzyga się, czy strategia rozwoju przekłada się na rzeczywiste projekty, miejsca pracy i wzrost jakości życia mieszkańców. Tam też najszybciej widać skutki regulacji: zarówno tych, które wspierają rozwój, jak i tych, które go hamują. Samorząd jest pierwszym „punktem styku”

między polityką gospodarczą a jej praktycznym funkcjonowaniem.

To na poziomie lokalnym ujawniają się również różnice między regionami: ich potencjał, ograniczenia i tempo rozwoju. Dlatego jednolite rozwiązania systemowe nie zawsze przynoszą oczekiwane efekty, jeśli nie uwzględniają tej różnorodności. Samorządy, działając najbliżej mieszkańców i przedsiębiorców, posiadają unikalną wiedzę o realnych potrzebach gospodarki — wiedzę, której nie da się w pełni uchwycić z poziomu centralnego.

Dlatego obecność przedstawicieli środowisk samorządowych w debacie gospodarczej ma dziś znaczenie fundamentalne. Samorząd nie jest już tylko wykonawcą polityki państwa, lecz staje się jej współtwórcą — partnerem, który wnosi doświadczenie, odpowiedzialność i zdolność do wdrażania rozwiązań w praktyce. Bez tego głosu trudno budować strategię, które będą nie tylko ambitne, ale również skuteczne. Bo to właśnie na poziomie lokalnym weryfikuje się każda polityka gospodarcza i tam ostatecznie rozstrzyga się jej powodzenie.

## Dwie perspektywy, jeden cel

Choć Rada Gospodarcza i Rada Biznesu działają w odrębnych formułach, ich znaczenie w pełni ujawnia się dopiero wtedy, gdy spojrzymy na nie łącznie — jako dwa elementy jednego procesu myślenia o gospodarce. W praktyce bowiem skuteczna polityka gospodarcza nie może powstawać wyłącznie na poziomie koncepcji ani wyłącznie na poziomie doświadczeń rynkowych. Potrzebuje obu tych perspektyw jednocześnie. Jedna odpowiada na pytanie: jak powinna wyglądać gospodarka w

perspektywie strategicznej — jakie cele chcemy osiągnąć, jakie mechanizmy wzmocnić, jakie ryzyka ograniczyć. Druga z kolei zadaje pytanie równie fundamentalne: co trzeba zrobić, aby te założenia były możliwe do realizacji w praktyce — jakie bariery usunąć, jakie regulacje uprościć, gdzie system rozmija się z rzeczywistością gospodarczą.

To napięcie między wizją a praktyką jest nieuniknione, ale właśnie ono tworzy wartość. Bo strategia bez kontaktu z realiami rynku pozostaje abstrakcyjna, a praktyka bez szerszego kierunku działania prowadzi do fragmentarycznych, doraźnych rozwiązań. Dopiero ich świadome połączenie pozwala budować politykę gospodarczą, która jest jednocześnie ambitna i wykonalna.

W tym sensie zestawienie tych dwóch spojrzeń — systemowego i operacyjnego — nie tylko daje pełniejszy obraz wyzwań stojących przed polską gospodarką, ale także zwiększa szanse na ich skuteczne rozwiązanie. To nie jest podział kompetencji ani równoległe funkcjonowanie dwóch światów. To naturalna synergia, bez której trudno dziś wyobrazić sobie nowoczesne, sprawcze państwo.

## Siła środowiska

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera rola środowisk takich jak Mazowiecka Wspólnota Samorządowa. To właśnie w takich miejscach kształtuje się sposób myślenia o państwie nie jako o strukturze oderwanej od rzeczywistości, lecz jako o narzędziu, które ma służyć rozwojowi, odpowiadać na konkretne potrzeby i wspierać aktywność gospodarczą. To przestrzeń, w której doświadczenie samorządowe łączy się z praktycznym rozumieniem mechanizmów gospodarki, a debata nie ma charakteru wyłącznie teoretycznego, lecz wynika z codziennej pracy na rzecz społeczności lokalnych.

Takie środowiska pełnią także ważną funkcję formacyjną. To tam buduje się kompetencje, uczy odpowiedzialności za decyzje publiczne i rozwija zdolność patrzenia na gospodarkę w sposób całościowy — z uwzględnieniem zarówno perspektywy mieszkańców, jak i przedsiębiorców. W efekcie powstaje kapitał ludzi, którzy potrafią poruszać się między różnymi poziomami zarządzania — od lokalnego po centralny — zachowując spójność myślenia i działania.

Obecność osób wywodzących się z jednego środowiska w różnych gremiach doradczych nie jest więc przypadkiem ani efektem jednorazowych nominacji. To rezultat długofalowego budowania doświad-

czenia, zaufania i kompetencji, które znajdują później zastosowanie w szerszym wymiarze państwowym. Jednocześnie tworzy to realną szansę na większą spójność w myśleniu o gospodarce: od poziomu lokalnych decyzji inwestycyjnych po strategiczne kierunki polityki gospodarczej.

W praktyce oznacza to, że różne elementy systemu przestają działać w oderwaniu od siebie. Pojawia się ciągłość między diagnozą a działaniem oraz między strategią a wdrożeniem. A to właśnie ta ciągłość jest jednym z kluczowych warunków skutecznego rozwoju gospodarczego.

## Gospodarka potrzebuje współpracy i partnerstw

Największym wyzwaniem współczesnej gospodarki nie jest dziś brak pomysłów ani diagnoz. Tych nie brakuje — powstają w analizach, strategiach i debatach eksperckich. Prawdziwym wyzwaniem pozostaje zdolność do ich skutecznego wdrażania. A to nie zależy już wyłącznie od jakości koncepcji, lecz od tego, czy system państwa potrafi działać w sposób skoordynowany, czy potrafi łączyć różne poziomy zarządzania, interesy i doświadczenia. To właśnie w tym miejscu pojawia się rola współpracy i umiejętności budowania trwałych partnerstw pomiędzy administracją publiczną, samorządem i biznesem.

To na styku tych trzech światów zapadają decyzje, które mają realne konsekwencje gospodarcze. Tam strategia spotyka się z praktyką, a regulacje z ich rzeczywistym zastosowaniem. To właśnie tam powstają rozwiązania, które mają szansę działać nie tylko na papierze, ale przede wszystkim w codziennym funkcjonowaniu gospodarki: w inwestycjach, miejscach pracy, rozwoju lokalnym i konkurencyjności całego kraju.

Największą siłą państwa nie są bowiem same instytucje ani nawet najlepiej zaprojektowane mechanizmy. O jego skuteczności decydują ludzie i środowiska, które potrafią nadać tym instytucjom realny sens oraz wypełnić je doświadczeniem, odpowiedzialnością i zdolnością do współdziałania. Jeżeli potrafimy łączyć doświadczenie samorządu, energię biznesu i odpowiedzialność instytucji publicznych, wówczas nie tylko lepiej zarządzamy gospodarką, lecz zyskujemy coś znacznie cenniejszego — zdolność do jej świadomego i długofalowego kształtowania.

Bo nowoczesna gospodarka nie rozwija się przypadkiem. Rozwija się tam, gdzie decyzje są spójne, działania skoordynowane, a odpowiedzialność współdzielona.

I właśnie w tym miejscu zaczyna się prawdziwa siła państwa — nie jako obserwatora procesów gospodarczych, ale jako ich współtwórcy i architekta przyszłości.



**System kaucyjny miał być symbolem nowoczesnej ekologii i skutecznej walki z odpadami. W teorii – mniej śmieci w lasach, wyższy poziom recyklingu i większa odpowiedzialność producentów. W praktyce coraz więcej osób zadaje pytanie: czy polski model systemu kaucyjnego nie stanie się przede wszystkim gigantycznym biznesem dla prywatnych operatorów i wielkich sieci handlowych?**

### 8 miliardów złotych, które mogą przepaść

Największe kontrowersje budzi kwestia nieodebranych kaucji. Każdy konsument płaci dodatkowe kilkadziesiąt groszy za butelkę lub puszkę, zakładając, że odzyska te pieniądze po zwrocie opakowania. Problem w tym, że część opakowań nigdy nie wróci do systemu.

Według szacunków firmy Deloitte w ciągu 10 lat Polacy mogą nie odebrać nawet około 8 miliardów złotych kaucji. To ogromna kwota, która nie wraca do obywateli, lecz pozostaje w systemie zarządzanym przez prywatne podmioty.

I właśnie tutaj pojawia się fundamentalny problem. Im mniej sprawny system, im więcej trudnień dla klientów i im większa liczba osób rezygnujących ze zwrotu butelek – tym większe zyski operatorów. Powstaje więc paradoks: system teoretycznie powinien zachęcać do odzyskiwania opakowań, ale finansowo najbardziej opłaca się sytuacja odwrotna.

W praktyce może to oznaczać kolejki do automatów, problemy

techniczne, ograniczoną liczbę punktów odbioru czy skomplikowane procedury. Każda niezwrócona butelka to przecież dodatkowy zysk pozostający w systemie.

### Kaucja zamieniona w program lojalnościowy

Kolejną kontrowersją jest możliwość wypłacania kaucji nie w gotówce, lecz w formie bonów zakupowych. Taką możliwość dopuściło Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to wygodne. Problem pojawia się jednak w szczegółach. Bony często można wykorzystać wyłącznie w tej samej sieci handlowej, a czasem nawet tylko w konkretnym sklepie. Dodatkowo mają ograniczony termin ważności – przykładowo 30 dni.

W efekcie pieniądze z kaucji przestają być realnym zwrotem środków, a stają się elementem marketingu supermarketów. Konsument jest zachęcany – a czasem wręcz zmuszany – do ponownych

zakupów w tej samej sieci.

To rozwiązanie szczególnie uderza w małe, lokalne sklepy. Wielkie markety zyskują dodatkowe narzędzie przywiązujące klientów, podczas gdy niewielkie punkty handlowe nie mają możliwości konkurowania podobnymi mechanizmami. System ekologiczny zaczyna więc pełnić funkcję programu lojalnościowego dla największych graczy rynku.

### Ekologia tylko na papierze?

System kaucyjny przedstawiany jest jako rozwiązanie przyjazne środowisku. Tymczasem pojawia się coraz więcej analiz wskazujących, że rzeczywistość może być znacznie bardziej skomplikowana.

Obsługa jednej butelki PET w systemie kaucyjnym może generować nawet trzykrotnie większy ślad węglowy niż tradycyjny system gminnej segregacji odpadów. Powód jest prosty: logistyka.

Butelki często nie trafiają do najbliższej sortowni, lecz są przewożone ciężarówkami setki kilo-

metrów przez Polskę, a czasem nawet za granicę. Odpady ze Śląska mogą trafiać do Szczecina lub do zakładów w Niemczech. To oznacza dodatkowe spalanie paliwa, emisję CO<sub>2</sub> i zwiększenie kosztów transportu.

W efekcie system, który miał ograniczać negatywny wpływ na klimat, sam generuje ogromny ruch transportowy i dodatkowe emisje.

### Koszty dla mieszkańców i samorządów

Nie można też zapominać o konsekwencjach dla samorządów. Gminy od lat inwestowały w systemy selektywnej zbiórki odpadów, finansowały pojemniki, sortownie i edukację mieszkańców. Wprowadzenie systemu kaucyjnego może odebrać im najbardziej wartościowy surowiec – PET i aluminium – czyli odpady, które mają realną wartość rynkową.

To oznacza mniejsze wpływy do systemów komunalnych, a w konsekwencji możliwy wzrost opłat za wywóz śmieci dla mieszkańców. In-

nymi słowy: konsumenci mogą zapłacić dwa razy – raz przy zakupie napoju, drugi raz w rachunkach za odpady.

### Ekologia czy kolejny monopol?

Idea odzyskiwania opakowań sama w sobie nie jest zła. Problem polega jednak na tym, że polski model systemu kaucyjnego budzi coraz więcej pytań o przejrzystość, uczciwość i rzeczywiste cele całego przedsięwzięcia.

Czy chodzi przede wszystkim o ochronę środowiska? Czy może o stworzenie nowego rynku wartego miliardy złotych, kontrolowanego przez największe sieci handlowe i operatorów systemu?

Bez odpowiednich zabezpieczeń może się okazać, że pod hasłami ekologii powstał mechanizm, w którym obywatele finansują prywatne zyski, a klimat wcale na tym nie korzysta tak bardzo, jak obiecywano.

# Żeby nikt nie został bez pomocy

Z Moniką Przychodzką z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, działaczką lokalną z powiatu wyszkowskiego, rozmawia Łukasz Perzyna

**- Dowiedziałem się, że właśnie skończyła Pani kurs. I to nie było jakie, survivalowy?**

- To był kurs na instruktora survivalowego.

**- Skąd taki wybór?**

- Chcę mieć możliwość pomagania osobom z niepełnosprawnością. Uczyć ich, jak mają postępować w razie zagrożenia. Wdrażać pożądane zachowania w sytuacjach, które okazały się dla nich niecodzienne i po ludzku groźne.

**- Niepokój dotyka teraz wszystkich, w związku z sytuacją geopolityczną?**

- Utrata poczucia bezpieczeństwa, które wydawało się trwałe jeszcze kilka lat temu, przed pandemią koronawirusa i wojną w Ukrainie, a zwłaszcza wrześniową "nocą dronów" u nas w ub. r., kiedy przekonaliśmy się, że nieproszeni goście mogą się zniecka pojawić na naszym, polskim niebie - sprawia, że w moim przekonaniu wszyscy powinniśmy poczuwać się do robienia czegoś nadzwyczajnego, co chociaż częściowo usmierzy powszechny lęk. I nikt nie powinien być z tego wyzwanym wyłączony. Stąd wziął się mój projekt przeprowadzania szkoleń dla osób o ograniczonych możliwościach przemieszczania się, również tych, które poruszają się na wózkach inwalidzkich, wreszcie tych z lekką niepełnosprawnością intelektualną.

**- Czego zamierza Pani uczyć niepełno-**

**sprawnych, jakie związane z obroną cywilną umiejętności wdrażać?**

- Jak szybko mogą wydostać się z pomieszczenia i budynku, to pierwsza sprawa. Jak zachować się mają osoby, przyzwyczajone do opieki ze strony innych, kiedy nagle tej pomocy zabraknie. Gdy na przykład osoba, która ją świadczyła, zagubi się w ferworze niespodziewanych zdarzeń. W takim wypadku niepełnosprawni muszą być przeszkoleni, jak ewakuować się bez opieki. Albo zanim pomoc do nich dotrze. Niewidomy w kryzysowym momencie poradzi sobie bez swojego przewodnika, jeśli tylko zostanie do tego odpowiednio przygotowany. Podejmuję się nauczyć go, jak uzdatnić wodę czy sprawdzić, czy ta, jaką dysponuje, nadaje się do picia.

**- Czy ten pomysł, by przymierzyć się do podobnych szkoleń, długo dojrzewał?**

- Razem z przyjaciółmi, Sebastianem Kościkiewiczem i Adrianem Grzegorzczkiem od dawna mieliśmy pomysł, żeby poszerzać wiedzę mieszkańców o zachowaniu w kryzysowych sytuacjach. Natrafiłszy na życzliwe zainteresowanie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, w której wszyscy razem działamy. I tak ogólne z początku pomysły udało się nam wspólnie doprecyzować. Chodzi o to, żeby nikt nie został pozostawiony sam sobie. Każdy musi mieć możliwość ewakuacji i uratowania życia, kiedy wiadomo już, że dzieje się coś złego.



**- Jak rozumiem, umiejętności, które zamierza Pani innym przekazywać, przydadzą się nie tylko w wypadku zagrożenia wojennego?**

- Również blackout: to nie teoretyczny problem, jako dziennikarz zna Pan stan polskiej energetyki. A także w razie powodzi: pamiętam wywiad, jaki przeprowadził Pan dla "Samorządności" z Adrianem Grzegorzczkiem o pomocy, jaką zbieraliśmy dla poszkodowanych z Dolnego Śląska. W sytuacji różnych kataklizmów, od podtopień po pożary, przydaje się znajomość zasad bezpiecznego przechowywania żywności. Zwłaszcza napojów. I zwyczajna wiedza jak robić na zapas zakupy, żeby w razie czego się nadawały. Sąsiedzi nie zawsze orientują się w tym lepiej od nas, nam trudno ocenić, czy mają należyte rozżnienie. A ja zamierzam konkret-

ną wiedzę przekazywać w toku szkoleń.

**- Nie obawia się Pani, że zapowiadanie podobnych szkoleń może wzmocnić pesymistyczne nastroje, bo ludzie źle znoszą opowiadanie im o trudnych sytuacjach?**

- Musimy być przygotowani na wszystko. Oczywiście czym innym jest survival na Nowej Zelandii, która jest wyspą i blisko wrogów nie ma, czym innym u nas, skoro graniczymy z państwem napadniętym zbrojnie przez silniejszego sąsiada, w którym codziennie atakują rakiety i drony. Oczywiście, że obrona cywilna powinna odwoływać się do survivalu jako sztuki przeżycia w trudnej sytuacji. Tyle, że w naszych warunkach... nie jest to sztuka dla sztuki, tak sobie pozwolę rzecz ująć. Od dawna interesuję się bezpieczną żywnością,

znajdowaniem wody i uzdatnianiem jej do picia, czy najogólniej kwestią, jak sobie poradzić w ekstremalnych warunkach, jak wtedy przyrządzić posiłek. I jak się ogrzać, co w naszym klimacie - przecież całkiem niedawno zima znów pokazała, co potrafi - stanowi zagadnienie kluczowe. Odbyłam kurs instruktorski, teraz zdobytymi tam doświadczeniami zamierzam dzielić się z innymi. Zaś problemy niepełnosprawnych interesują mnie niemal od zawsze, angażowałam się w to, żeby im pomagać. Warto pokazać im jak coś robić, wtedy ma się satysfakcję, kiedy się widzi, jak z tego korzystają, rzecz

dotyczy również kwestii bardziej codziennych, choćby jak w urzędzie sprawy mają załatwiać, druk wypełnić i wnioski złożyć, a nie tylko sytuacji ekstremalnych, chociaż to o nich teraz rozmawiamy. A ściślej - o tym, jak nie dopuścić, żeby nas przerosły. I w jaki sposób wiedzę o tym, jak to robić, przekazać innym.

**- Można powiedzieć, że znalazła Pani własną niszę w domenie tak rozległej jak obrona cywilna i ochrona ludności?**

- Wie Pan, niszą nigdy bym tego nie nazwała. To jakoś nie przystoi. Chodzi przecież o ludzkie sprawy, konkretną pomoc, dla tych, którzy najbardziej jej potrzebują. Skuteczną nie tylko w wypadku zagrożenia wojennego, ale i innych niespodziewanie pojawiających się niebezpieczeństw. Cieszy mnie, kiedy ludzie wiedzą, że mogą na mnie liczyć.

## Majowe w kurpiowskiej Brzozówce

**W zeszłym roku Towarzystwo Krzewicieli Tradycji Kurpiowskiej wskrzesiło bardzo stary zwyczaj tzw. majowych, czyli śpiewu i modlitw maryjnych pod krzyżem stojącym w polu.**

Siedemnastoletni Mikołaj Kuliś usłyszał kiedyś od kuzynki prababci z Kierzka o procesjach na św. Jana Nepomucena i Jana Chrzyciela. Wyciągano wówczas figury z kapliczek i obchodzono z nimi pola.

W Łodziskach, rodzinnej wsi Mikołaja, stał bardzo stary krzyż będący jednocześnie granicą i łącznikiem dwóch jej części. Gdy przy-

chodził czas święcenia pól, to pod nim odbywały się msze i nabożeństwa majowe. Krzyż z czasem został wymieniony na nowy a nabożeństwa przeniosły się do świetlicy.

Mikołaj długo myślał nad tym, jak przywrócić spotkania mieszkańców obu części miejscowości. Pomysł skryształizował się, gdy poznał Zuzię Marchewkę i pana Staśkiewicza, który podsunął im ideę założenia organizacji.

W zeszłym roku Mikołaj z przyjaciółmi odnowili kapliczkę w Brzozówce i zaśpiewali. Żartobliwie zostali wzięci za sektę. W tym roku na majowe dołączają mieszkańcy w różnym wieku i miejscowości. Starzy i młodzi łączą się we wspólnym śpiewie i modlitwie o urodzaj.

JOANNA FRĄCKIEWICZ, MIKOŁAJ KULIŚ

## MIKOŁAJ KULIŚ

Zbiera stare rzeźby, ratuje przed spalaniem i spróchnieniem. Wykonane są prostymi technikami, jednak obecnie trudnymi do powtórzenia. Uczył się u konserwatora, jak je odpowiednio zabezpieczyć. Kocha ludowy maksymalizm, ściany jego pokoju obwieszane są obrazkami, koralami, wycinankami. Nienawidzi tandetnej chińszczyzny. Mówi, że trzeba pielęgnować tradycje przodków, bo to jest nasza spuścizna. Ludzie, którzy wiele poświęcili, zostawili nam jeszcze coś po sobie. W jego rodzinie był kowal, dwóch harmonistów, skrzypek, rzeźbiarz, śpiewaczka, tkaczka, wycinankarka, dwie hafciarki, cztery koronczarki, leśniczy, stolarz. Drzewo genealogiczne rodziny odtworzył do 1825 roku. Kocha badać historię, nieraz mroczne, niepozornych wiejskich kapliczek.



## V Międzynarodowy Festiwal Pieśni Legionowej



W Mareckim Centrum Edukacyjno-Rekreacyjnym odbył się finał V Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Legionowej – wydarzenia, które na stałe wpięło się już w kalendarz patriotycznych i kulturalnych inicjatyw Powiatu Wołomińskiego. Organizowany przez Wojciech Bardowski, Fundację Kultura z Pasją oraz Powiat Wołomiński Festiwal po raz kolejny zgromadził utalentowanych wokalistów z różnych regionów Polski, miłośników pieśni patriotycznej oraz licznych gości reprezentujących instytucje państwowe, samorządowe, społeczne i kulturalne.

Tegoroczny koncert finałowy miał wyjątkowo podniosły charakter. Na scenie wybrzmiały pieśni legionowe i utwory związane z historią walk o niepodległość Polski, przypominając o wartościach patriotyzmu, pamięci narodowej oraz szacunku dla bohaterów walczących o wolność Ojczyzny. Szczególnym momentem wydarzenia była obecność Powstańców Warszawskich, którzy swoją obecnością nadali Festiwalowi niezwykle symboliczny i historyczny wymiar.

Po wysłuchaniu finaliistów jury w składzie: Aleksandra Okrasa, Mariusz Dziubek oraz Wojciech Bardowski przyznało nagrody laureatom tegorocznej edycji. Pierwsze miejsce zdobyła Oliwia Sekta, drugie miejsce przypadło Marii Sawickiej, natomiast trzecie miejsce wyśpiewała Marta Majek. Jury przyznało również trzy równorzędne wyróżnienia dla Mai Janowskiej, Mi-

chała Matuszewskiego oraz Zairy Otgianu.

Wysoki poziom artystyczny uczestników sprawił, że finał Festiwalu stał się wyjątkowym muzycznym spotkaniem pokoleń. Koncert pokazał, że pieśń legionowa nadal porusza, inspiruje i buduje most między historią a współczesnością.

Wicestarosta Katarzyna Pazio podkreśliła, że Powiat Wołomiński wspiera Festiwal od samego początku jego istnienia. – To wydarzenie ma ogromne znaczenie dla rozwoju kultury patriotycznej i pielęgnowania narodowej tożsamości. Cieszymy się, że właśnie w naszym powiecie odbywa się Festiwal, który łączy pokolenia poprzez muzykę i historię. Dziękuję wszystkim artystom

za piękne występy, a szczególnie słowa uznania kieruję do Wojciecha Bardowskiego za determinację, konsekwencję i ogromne zaangażowanie w organizację tego wyjątkowego przedsięwzięcia – zaznaczyła.

Samorząd Powiatu Wołomińskiego pogratulował również wszystkim laureatom i uczestnikom Festiwalu, dziękując im za wysoki poziom artystyczny oraz pielęgnowanie tradycji pieśni patriotycznej.

Organizatorzy skierowali podziękowania do wszystkich partnerów i instytucji wspierających realizację wydarzenia, wśród których znaleźli się m.in. Jan Grabiec, Jolanta Hibner, Adam Struzik, Anna Brzezińska, Wołomin, Serock, Gmina Wieliszew oraz PKO Bank Polski, a także patroni medialni.

ŹRÓDŁO: POWIAT WOŁOMIŃSKI



## Środowiskowy Dom Samopomocy w Rojkwie otwarty

W Rojkwie odbyło się uroczyste otwarcie nowoczesnego Środowiskowego Domu Samopomocy, który zapewni wsparcie osobom z zaburzeniami psychicznymi, ze spektrum

autyzmu oraz niepełnosprawnościami sprzężonymi. Nowa placówka została przygotowana dla 30 uczestników i będzie pełnić niezwykle ważną rolę w systemie pomocy społecznej we

wschodniej części powiatu wołomińskiego.

Środowiskowy Dom Samopomocy funkcjonować będzie w kategoriach A, B i D, oferując codzienne wsparcie pod opieką wykwalifikowanych specjalistów. Uczestnicy będą mogli korzystać z terapii, zajęć aktywizujących oraz pomocy w rozwijaniu samodzielności i kompetencji społecznych. To miejsce stworzone z myślą nie tylko o osobach wymagających wsparcia, ale również o ich rodzinach i opiekunach, którzy każdego dnia mierzą się z trudami codziennej opieki.

Placówkę poprowadzi Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej, posiadająca wieloletnie doświadczenie w działalności pomocowej i społecznej. Dzięki temu

mieszkańcy mogą liczyć na profesjonalną opiekę oraz bezpieczne i przyjazne warunki do terapii i integracji społecznej.

Realizacja inwestycji była możliwa dzięki wsparciu środków zewnętrznych. Całkowita wartość przedsięwzięcia przekroczyła 2 miliony złotych, z czego 1,6 miliona złotych stanowiło dofinansowanie przekazane przez Wojewodę Mazowieckiego. To przykład inwestycji, która realnie odpowiada na potrzeby mieszkańców i wzmacnia lokalny system wsparcia społecznego.

Jak podkreśliła wicestarosta wołomińska Katarzyna Pazio, utworzenie nowego Środowiskowego Domu Samopomocy to bardzo ważna inwestycja dla mieszkańców tej części powiatu. – Konsekwentnie rozwijamy infrastrukturę wsparcia społecznego i staramy się odpowiadać na realne potrzeby

mieszkańców. To miejsce będzie ogromnym wsparciem zarówno dla uczestników, jak i ich rodzin oraz opiekunów. Chcemy, aby mieszkańcy całego powiatu mieli dostęp do nowoczesnej i profesjonalnej pomocy blisko swojego miejsca zamieszkania – zaznacza wicestarosta.

Otwarcie placówki zgromadziło przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej, instytucji społecznych oraz duchowieństwa. Podkreślano, że powstanie Środowiskowego Domu Samopomocy w Rojkwie to ważny krok w kierunku budowania bardziej dostępnego i solidarnego systemu pomocy dla osób wymagających szczególnego wsparcia.

Nowy ośrodek ma służyć mieszkańcom przez wiele lat, stając się miejscem terapii, integracji i codziennego wsparcia dla osób oraz rodzin potrzebujących profesjonalnej pomocy.

ŹRÓDŁO: POWIAT WOŁOMIŃSKI



# 4 czerwca 1989 r. Dzień Wolności

4 czerwca to jedna z najważniejszych dat we współczesnej historii Polski. Tego dnia wspominamy pierwsze częściowo wolne wybory z 1989 roku, które stały się symbolem zwycięstwa społeczeństwa obywatelskiego, odwagi i solidarności milionów Polek i Polaków. Był to moment, który otworzył drogę do odbudowy samorządności, demokracji oraz wolnej i suwerennej Polski.

Dzień Wolności i Praw Obywatelskich przypomina nam, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Wymaga odpowiedzialności, zaangażowania obywatelskiego i troski o dobro wspólne. Fundamentem demokratycznego państwa są aktywni obywatele, silne wspólnoty lokalne oraz samorząd, który pozostaje najbliższym codziennym sprawom mieszkańców.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa od lat angażuje się w działania na rzecz demokracji lokalnej, dialogu społecznego i wzmacniania idei samorządności. Wierzymy, że budowanie społeczeństwa opartego na wzajemnym szacunku, solidarności i poszanowaniu praw obywatelskich jest wspólnym obowiązkiem wszystkich środowisk publicznych i obywatelskich.

W tym wyjątkowym dniu oddajemy hołd wszystkim, którzy swoją odwagą, determinacją i pracą przyczynili się do odzyskania wol-



ności oraz przemian demokratycznych w Polsce. Jednocześnie zachęcamy do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i publicznym, bo to właśnie zaangażowani obywatele stanowią największą siłę demokratycznego państwa.

Niech 4 czerwca pozostanie symbolem nadziei, odpowiedzialności i wspólnoty budowanej na fundamencie wolności.

ZARZĄD

MAZOWIECKIEJ WSPÓLNOTY SAMORZĄDOWEJ

## Żoliborz dla Niepodległej 2026

Od 2016 roku spotykamy się na warszawskim Żoliborzu, by wspólnie wracać pamięcią do tego przełomowego czasu. W tych spotkaniach uczestniczą zarówno osoby, które były świadkami tamtych wydarzeń, jak i młodsze pokolenia, znające je głównie z podręczników i opowieści. W tym roku spotykamy się 2 czerwca od godz. 17.00. Zapraszamy

# LOGIT FLOW

## Polska, bezpieczna platforma AI dla administracji publicznej.

### W minuty nie godziny:

- ✓ Projekty decyzji administracyjnych z uzasadnieniem i przywołaniem przepisów
- ✓ Protokoły i transkrypcje posiedzeń
- ✓ Odpowiedzi na wnioski
- ✓ Projekty uchwał, zarządzeń i regulaminów

### Po pierwsze bezpieczeństwo:

- ✓ Serwery w NASK
- ✓ Zgodność z RODO, AI Act, NIS2
- ✓ Certyfikacja ISO 27001/27701

- ✓ Bezpłatne testy i szkolenie.



PN-EN ISO/IEC 27001:2023  
PN-EN ISO/IEC 27701:2021



[www.logitflow.pl](http://www.logitflow.pl)  
[kontakt@logitflow.pl](mailto:kontakt@logitflow.pl)  
tel. 22 484 44 84

## AI wspiera. Człowiek decyduje.